

# NASZA PRACA

JEDNODNIÓWKA ZŁOTOWA  
HUFCA HARCERZY W ŻORACH

MAJ 1938 R.



# Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu rybnickiego

Telefon 66

**w Rybniku**

Rok zał. 1858

Agentura dewizowa

Gmach własny

Konto P. K. O. Nr 305.590

przyjmuje wkłady — otwiera rachunki bieżące i czekowe — udziela pożyczek krótko- i długo-terminowych — inkaso weksli i towarowe — skup i sprzedaż walut obcych - załatwia wszelkie inne czynności bankowe  
Instytucja pupilarnej pewności — Za zobowiązania Kasy odpowiada powiat całym swym majątkiem i swoimi dochodami

## Baczność!

## Baczność!

Rower, wirówki: Alfa-Laval, Diabolo, maszyny do szycia, wszelkie części zapasowe poleca za gotówkę i na raty warsztat reparacyjny  
JAN ZEGRODZKI, ŻORY, Rynek 20, Telefon 104

## „Salon Fala“

Zakład Fryzjerski dla Pań i Panów, właśc. NORBERT GLOS  
ŻORY, Szepetyckiego 8, Tel. 105

## SZYMALA PAWEŁ

Rzeźnictwo i skład wyrobów wędliniarskich  
ŻORY, Dolne Przedmieście 7, Tel. Nr 72

## Restauracja „UL“, wł. W. ROJEK, Rynek 19, Tel. nr 3

poleca dla Gości pokoje: szachowy, bilardowy, brydżowy, — wszelkie napoje zimne i gorące, — wyborowe gatunki wódek i pielęgnowane piwa.

# NASZA PRACA

JEDNODNIÓWKA ZŁOTWA  
HUFA HARCERZY W ŻORACH  
MAJ 1938 R.

## Nasza Praca

Ruch harcerski zapuścił w Żorach swoje korzenie przed siedmiu przeszło laty. Z jednej drużyny powstało z biegiem czasu dwadzieścia jednostek organizacyjnych: jedenaście drużyn harcerskich i dziewięć gromad zachowców. Dużo trzeba było poświęcić wysiłków, pracy, samozaparcia się, przeżyć wiele momentów radosnych i wzniosłych, a czasem smutnych i gorzkich, żeby dojść do dzisiejszego stanu organizacyjnego. Doprowadziła do niego wytrwała i systematyczna, często uparta praca nie jednego człowieka, lecz całego zespołu osób, organizacji, szkół poszczególnych, społeczeństwa.

Jednostówka przedstawia gotowy plan pracy: zorganizowane gromady zachowce i drużyny harcerskie. Trzeba jednak pamiętać o tym, że każdą z nich powołało do życia ukochanie idei harcerskiej, każda z nich mogła się utrzymać i rozwijać dzięki ofiarności drużynowego, bezinteresownemu poświęceniu się wodza gromady zachowczej, poparciu społeczeństwa. Jest zitem „Nasza Praca” SWIADCTWEM WYSILKU SPOŁECZNEGO W DZIEDZINIE WYCHOWANIA MŁODZIEŻY.

Ma ona również spełnić CEL PROPAGANDOWY. Pragnęlibyśmy, ażeby się Jednostówka dostała nie tylko do rąk młodzieży harcerskiej i szkolnej, lecz również żeby ją przejala i starsze społeczeństwo: nasi przyjaciele oraz ci, którzy się naszym ruchem dotychczas nie zainteresowali. Pragniemy, ażeby się społeczeństwo zapoznało choćby w tej formie z naszymi usiłowaniami i osiągnięciami, żeby się jeszcze więcej do nas zbliżyło i darzyło nas swoim zaufaniem i poparciem.

Ponieważ w wydawnictwie tym są wymienieni wszyscy członkowie gromad i drużyn —

ci ostatni z zaznaczeniem roku urodzenia i datą wstąpienia do Z. H. P., może być dla nich Jednostówka DOKUMENTEM ICH SŁUŻBY HARCERSKIEJ.

Na łamach „Naszej Pracy” wypowiada się brat harcerska w słowach prostych, bezpretensjonalnych, często chropawych. Niejednemu harcerzy to samo przyzwykł, brał udział w tych samych obozach, będą więc dla niego te wspomnienia miłą i żywą PAMIĄTKĄ, źródłem, z którego będzie można czerpać zachętę do dalszego wysiłku i do utrwalania i pogłębiania idei harcerskiej przede wszystkim w samym sobie oraz najbliższym otoczeniu.

Jesli wolno pisać o sobie, to „Nasza Praca” — tak się już przypadkiem złożyło — ma być OBRACHUNKIEM z mej siedmioletniej (z czego pięć lat na stanowisku hufcowego) pracy harcerskiej na terenie Żor i okolicy oraz pozegnamieniem się z tym terenem.

Niech mi zatem będzie wolno złożyć SŁOWA SERDECZNEJ PODZIĘKI wszystkim ZA ŚWIADZONĄ MI W CZASIE mej pracy POCIECHĘ, a w szczególności: Zarządowi Koła Przyjaciół Harcerzy, Dyrekcji Gimnazjum, Zarządowi Koła Rodzicielskiego, Zarządowi Ligi Morskiej i Kolonialnej, Zarządowi Obwodu Rybnickiego.

WASZEJ PRACY najbliżsi moi współpracownicy: Członkowie Komendy Hufca, Drużynowi i Wodzowie gromad NIGDY NIE ZAPOMNIE. Wierzyli bylibyście dla służby druhami, dlatego WE WIEDZIECZNEJ ZACHOWAM WAS PAMIĘĆ. Zegnam Was gorącym życzeniem: UTRWALCIE I POGŁĘBJCIE WSPÓLNIE W RADOSNYM TRUDZIE ZDOBYTY DOROBEK!

Dr. WŁADYSŁAW DROBNY, HM.  
Hufcowy żorski

Dnia 28 i 29 maja 1938 r. odbędzie się w Żorach

pod protektoratem JWPanów:

*Dr Stanisława Olszewskiego*, starosty pszczyńskiego,

*Jana Wyglendy*, starosty rybnickiego

## Złot Harcerzy Hufca Żorskiego

### KOMITET HONOROWY ZLOTU:

PP.: *Adamczyk Bertold*, kierownik szkoły w Roju,  
*Adamczyk Józef*, dyrektor gimnazjum w Żorach,  
*Baldykowa Jadwiga*, wiceprezesa K. P. H. Żory,  
*Dr Bielar Józef*, Komendant Chorągwi Śląskiej,  
*Błaszczak Paweł*, prezes K. P. H. w Bziu Górnym,  
*Bodzioch Jan*, kierownik szkoły w Świerklanach Górnych,  
*Bomba Augustyn*, kierownik szkoły w Żorach, członek zarządu K. P. H.,  
*Burkot Józef*, profesor, założyciel harcerstwa w Żorach,  
*Chódek Józef*, naczelnik Okr. Urz., członek zarządu K. P. H.,  
*Czyżyk Kazimierz*, inspektor szkoły,  
*ks. Klimek Piotr*, dziekan żorski,  
*Kraszyna Fryderyk*, członek zarządu K. P. H. Żory,  
*pułk. Krautwald d'Annau Józef*, dowódca garnizonu w Żorach,  
*Król Fryderyk*, kierownik szkoły w Strumieniu,  
*łpt. Kwaśniewski*, Kom. Pow. W. F. i P. W.,  
*Leńnik Florian*, burmistrz miasta Żor,  
*Lınca Władysław*, inspektor szkolny,  
*Dr Łytkowski Stefan*, lekarz Hufca Żory,  
*Markiel Stanisław*, kierownik szkoły w Warszowicach,  
*Matusiak Józef*, kierownik szkoły w Bziu Górnym,  
*ks. Mazurek Henryk*, kapelan Hufca żorskiego,  
*Mikołajec Józef*, prezes P. K. H. w Żorach,  
*ks. Niedziela Jan*, proboszcz pawłowicki, prezes K. P. H.,  
*Osaza Konrad*, członek zarządu K. P. H.,  
*Pawlikowski Władysław*, kierownik szkoły w Żorach, członek zarz. K. P. H.,  
*Pisarek Józef*, wiceprezes K. P. H. w Pawłowicach, prez. Śl. Zw. Kół. Rol.,  
*Sławy Wincenty*, prezes Rodziny Kolejowej,  
*Szafran Józef*, inspektor szkolny.

### KOMENDA ZLOTU:

Komendant: hm. *Dr Władysław Drobný*, hufcowy żorski,  
Zast. Kom. i Kwatermistrz: pfm. *Jan Kret*,  
Komisarz harców: H. Rz. *Paweł Jarzyna*,  
Komisarz zawodów sport.: ćwik *Stanisław Kaluża*,  
Namiestnik zachów: pfm. *Alojzy Nieszporek*,  
Kapitan portu: ćwik *Emil Chłódek*.

## PROGRAM ZLOTU

SÓBOTA, DNIA 28 V 1938

8.00— 9.00	Przybywanie drużyn na teren Zlotu (Dębina).
9.00— 9.15	Śniadanie.
9.15—12.00	Rozbijanie namiotów, zakładanie obozów. Próby na sprawności. Ćwiczenia przygotowawcze na kajakach i pływaniu. Piosenki harcerskie.
12.00—12.30	Obiad.
12.30—13.30	Cisza poobiednia, czas wolny.
13.30—14.30	Przygotowanie pokazów do ogniska.
14.30—17.00	Próby na stopień wywiadowcy (w drużynach) i ćwika (przeprowadzi Komenda Zlotu).
17.00—18.30	Gry i zabawy, w f. i p. w., strzelanie.
18.30—19.30	Kolacja. Przygotowanie do ogniska.
19.30—19.45	Odprawa drużynowych i przybocznych.
20.00—21.30	Uroczyste ognisko.
21.30—22.00	Odmarsz do obozu i do kwatery.
22.00— 6.00	Cisza nocna.

U w a g a: Gromady zachowe w sobotę 28 V 1938 r. robią wycieczki przedpłudniowe do umówionych miejsc w dwóch grupach „południowej” i „południowej”, gdzie nastąpią próby tańców, turniejów i zawodów zachowych.

NIEDZIELA, DNIA 29 V 1938

6.00	Pobudka, modlitwa.
6.10— 6.30	Gimnastyka.
6.30— 7.00	Mycie się i ubieranie. Podniesienie sztandaru. Rozkaz.
7.00— 7.30	Śniadanie.
7.30— 8.00	Odprawa sędziów i drużynowych.
8.00— 8.20	Rozkaz, raport, przegląd.
8.20— 9.00	Odmarsz na nabożeństwo harcerskie.
9.00—10.00	Msza św.
10.00—10.30	Wymarsz na ćwiczenia polowe.
10.30—11.30	Gry terenowe.
11.30—11.35	Zakończenie ćwiczeń i zbiórka w Dębina.
11.35—12.45	Harce.
12.45—13.45	Przerwa obiadowa.
13.45—14.00	Przygotowanie do zawodów. Zawody pływackie i kajakowe na „Śmieszku”.
14.00	Zawody sportowe na stadionie im. Marsz. Piłsudskiego.
15.00	Turnieje i zawody oraz pokazy zachów na stadionie im. Marsz. Piłsudskiego.
16.00	Przemówienie. Raport. Przegląd.
16.30—18.00	Dalszy ciąg zawodów i rozgrywek w siatkówkę i walka narodów.
18.00	Zakończenie zlotu.

## Władze Harcerskie

### Władze Centralne:

Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego:  
*Dr Michał Grażyński*, wojewoda śląski  
Naczelnik Harcerzy: *Inż. Zbigniew Trylski*, hm.

### Władze Śląskie Okręgowe

Przewodniczący Zarządu Okręgu Śląskiego Z. H. P.:  
*Mieczysław Chmielewski*, adwokat  
Komendant Chorągwi: hm. *Dr Józef Bielec*.

### Władze śląskie obwodowe

Przewodniczący Obwodu Z. H. P. w Rybniku:  
*Jan Wyglenda*, starosta  
Sekretarz: *Eduard Szymański* — profesor gimn.

Kierownik Kół Przyjaciół: hm. *Dr Innocenty Libura*, prof. gimn.

### Członkowie:

*O. Jan Drobny* — kapelan harcerzy  
*Maria Plucianka* — hufcowa  
*Józef Szafrań* — inspektor szkolny  
*Stanisław Szymański* — hufcowy rybnicki

## Komenda Hufca Harcerzy w Żorach

Hufcowy: hm. *Dr Władysław Drobny*  
Namieslnik zachowy: phm. *Alojzy Nieszporek*  
Przyboczny i sekretarz: *H. O. Władysław Kita*  
Referent drużyn: *H. R. Paweł Jarzyna*  
Referent P. W. i W. F.: *ćwik Stanisław Kałuża*  
Referent budż.-gosp.: *ćwik Emil Chłódek*  
Kapelan Hufca: *ks. Henryk Mazurek*  
Lekarz Hufca: *Dr Stefan Lytkowski*  
Członkowie Komendy: *H. O. Stefan Brożek*, phm *Jan Kret*, phm *Jan Płonka*.

## Jednostki organizacyjne Hufca Żorskiego

### A. Gromady Zuchowe:

1. Gromada „Jasnych Promyków” w Palowicach.
2. Gromada „Dzielnych Zuchów” w Rogoźnej.
3. Gromada „Dzielnych Indian” w Strumienu.
4. Gromada Koedukacyjna w Suszczu.
5. Gromada „Leśnych Ludzi” w Świerklanach Górnych.
6. Gromada „Wilczęca” w Woszczycach.
7. Gromada „Dobrych Duszek” w Zazdrości.
8. Gromada „Wesołych Wilczków” w Żorach.
9. Gromada Stasia Tarkowskiego w Żorach.

### B. Drużyny Harcerskie:

10. I Drużyna Harcerzy im. Karola Miarki w Żorach.
11. II Drużyna Harcerzy im. Franciszka Żwirki w Żorach.
12. III Drużyna Harcerzy im. Króla Jana Sobieskiego w Warszowicach.
13. IV Drużyna Harcerzy im. Jana Nikodema Jaronia w Świerklanach Górnych.
14. V Drużyna Harcerzy im. Króla Bolesława Chrobrego w Bziu Górnym.
15. VI Drużyna Harcerzy im. Ks. Ignacego Skorupki w Żorach.
16. VII Drużyna Harcerzy im. Adama Mickiewicza w Pawłowicach.
17. VIII Drużyna Skautowa im. hetm. Stanisława Żółkiewskiego w Żorach.
18. Związek IX Drużyny im. Tadeusza Kościuszki w Żorach.
19. Związek X Drużyny Harcerzy im. Władysława Orkana w Roju.
20. XI Drużyna Harcerzy im. ks. Józefa Poniatowskiego w Strumienu.

### WODZOWIE GROMAD I DRUŻYNOWI HUFCA ŻORSKIEGO

#### A. Wodzowie Gromad:

1. Brodzianka Wanda — Zazdrość.
2. Czaja Józef — Suszec.
3. H. O. Kita Władysław — Rogoźna.
4. Knobloch Wincenty — Woszczyce.
5. phm. H. R. Kret Jan — Żory.
6. phm. H. R. Nieszporek Alojzy — Palowice.
7. Młodzik Piela Jerzy — Żory.
8. Cwik Polak Henryk — Świerklany Górne.
9. Cwik Wrobel Ludwik — Strumień.

#### B. Drużynowi:

1. Cwik Cieśla Ernest — Pawłowice.
2. Hm. Dr Drobny Władysław — Żory VIII.
3. H. O. Helmrich Antoni — Żory VI.
4. H. R. Jarzyna Paweł — Bzie Górne.
5. Phm. Kret Jan — Żory II.
6. Cwik Lasek Józef — Warszowice.

7. Cwik Polak Henryk — Swierklany Górne.
8. Wyw. Skorupa Jan — Rój.
9. H. O. Skorupa Rudolf, — Żory I.
10. H. R. Smyczek Herbert — Żory IX.
11. Wyw. Zertka Karol — Strumień.

#### I DRUŻYNA HARCERZY IM. KAROLA MIARKI PRZY GIMNAZJUM PAŃSTWOWYM W ŻORACH

##### Rada Drużyny:

- 1) ćwik Skorupa Rudolf, 1919, 15 września 1933, drużynowy;
- 2) wyw. Grzenia Karol, 1920, 16 marca 1935, przyboczny, zastępowy „Lwów”;
- 3) wyw. Kempny Alojzy, 1920, 6 września 1934, zastępowy „Zubrów”;
- 4) mł. Molderzyk Stanisław, 1922, 30 września 1935, zastępowy „Orłów”;
- 5) wyw. Kojzar Tadeusz, 1922, 15 grudnia 1935, zastępowy „Lisów”;
- 6) mł. Pisarek Marian, 1923, 19 czerwca 1934, skarbnik.

##### Szeregowi:

- 7) Biela Józef, 1925, 7 kwietnia 1938.
- 8) Brożek Jan, 1925, 7 kwietnia 1938;
- 9) Dziendziel Mieczysław, 1925, 7 kwietnia 1938;
- 10) Fizia Stanisław, 1925, 7 kwietnia 1938;
- 11) Gruszczyk Benedykt, 1924, 7 kwietnia 1938;
- 12) mł. Grygier Bolesław, 1923, 30 września 1935;
- 13) wyw. Jeziorek Józef, 1922, 30 kwietnia 1935;
- 14) Hajzer Karol, 1925, 7 kwietnia 1938;
- 15) Kabaciński Jan, 1924, 7 kwietnia 1938;
- 16) Klimos Franciszek, 1925, 7 kwietnia 1938;
- 17) Konieczny Ludwik, 1924, 7 kwietnia 1938;
- 18) Konieczny Leon, 1924, 7 kwietnia 1938;
- 19) Kordula Józef, 1923, 7 kwietnia 1938;
- 20) Krypczyk Józef, 1924, 7 kwietnia 1938;
- 21) Kuska Bronisław, 1922, 7 kwietnia 1938;
- 22) Madeja Lech, 1924, 7 kwietnia 1938;
- 23) Michalski Maksymilian, 1925, 7 kwietnia 1938;
- 24) Miguła Augustyn, 1924, 7 kwietnia 1938;
- 25) mł. Mrozek Wilhelm, 1923, 30 września 1934;
- 26) Młotek Lech, 1925, 7 kwietnia 1938;
- 27) Pajonk Czesław, 1923, 7 kwietnia 1938;
- 28) Pachula Józef, 1925, 7 kwietnia 1938;
- 29) Pisarek Józef, 1924, 7 kwietnia 1938;
- 30) Pisarek Miłosław, 1923, 7 kwietnia 1938;
- 31) Przewoźnik Franciszek, 1924, 7 kwietnia 1938;
- 32) ćwik Rychłowski Andrzej, 1923;
- 33) Sobala Józef, 1923, 30 września 1936;
- 34) Sobocik Hubert, 1922, 7 kwietnia 1938;

- 35) Sojka Engelbert, 1925, 7 kwietnia 1938;
- 36) wyw. Skorupa Jan, 1920, 6 września 1934;
- 37) mł. Słupczyński Orest, 1924, 30 września 1936;
- 38) Winiarski Henryk, 1925, 7 kwietnia 1938.

#### II DRUŻYNA HARCERZY IM. FRANCISZKA ŻWIRKI W ŻORACH

##### Rada Drużyny:

- 1) pfm. H. R. Kret Jan, 1908, 1 V 1920, drużynowy;
- 2) wyw. Urbanek Paweł, 1916, 13 I 1931, zastępa drużynowego;
- 3) wyw. Zimończyk Paweł, 1921, 1 IX 1933, przyboczny;
- 4) wyw. Mucha Karol, 1922, 15 VI 1933, zastępowy „Orłów” i skarbnik;
- 5) wyw. Karwocik Jan, 1923, 15 VI 1933, zastępowy „Lisów”;
- 6) wyw. Franz Ryszard, 1920, 26 I 1932, sekretarz i gospodarz.

##### Szeregowi:

- 7) Bardecki Bernard, 1927, 16 II 1938;
- 8) wyw. Fraj Eryk, 1922, 15 VI 1933, podzastępowy „Lisów”;
- 9) Garus Antoni, 1926, 12 I 1937;
- 10) Garus Franciszek, 1926, 12 I 1937;
- 11) Goliasz Florian, 1927, 8 X 1937;
- 12) Gruszka Bernard, 1926, 28 IV 1938;
- 13) Jureczko Antoni, 1925, 21 XII 1937;
- 14) młodzik Karwocik Jerzy, 1925, 11 XI 1935;
- 15) młodzik Kołatek Teodor, 1925, 11 XI 1935;
- 16) młodzik Krall Jan, 1924, 11 XI 1935;
- 17) Marciniaś Bolesław, 1927, 21 XII 1937;
- 18) młodzik Mrozek Jan, 1925, 11 XI 1935;
- 19) Neumann Karol, 1927, 8 X 1937;
- 20) młodzik Pawlik Joachim, 1925, 11 XI 1935;
- 21) wyw. Rostek Jerzy, 1925, 25 II 1935;
- 22) młodzik Skrobel Faustyn, 1925, 11 XI 1935;
- 23) Smusz Józef, 1926, 21 XII 1937;
- 24) Sobik Bernard, 1926, 21 XII 1937;
- 25) wyw. Szafarczyk Antoni, 1922, 15 III 1935;
- 26) Szarowicz Tadeusz, 1925, 12 IV 1937;
- 27) Walczak Dionizy, 1926, 21 XII 1937;
- 28) młodzik Wyrobek Tadeusz, 1925, 11 XI 1935;
- 29) Zegrodzki Józef, 1927, 9 II 1937.

#### III DRUŻYNA HARCERZY IM. JANA III SOBIESKIEGO W WARSZOWICACH

##### Rada Drużyny:

- 1) ćwik Lasek Józef, 30 stycznia 1933, drużynowy, zastępowy „Lwów”;
- 2) wyw. Stabik Paweł, 1924, 5 kwietnia 1934, przyboczny;
- 3) wyw. Mecnier Oton, 1924, 15 maja 1934, zastępowy;
- 4) wyw. Sleziona Józef, 1925, 5 kwietnia 1934, kronikarz.

Szeregowi:

- 5) młodzik Białas Stanisław, 1923, 5 kwietnia 1934;
- 6) wyw. Bierski Stanisław, 1921, 5 kwietnia 1934;
- 7) wyw. Glücklich Paweł, 1925, 5 kwietnia 1934;
- 8) wyw. Gogol Maksymilian, 1924, 28 lutego 1935;
- 9) Kaczmarczyk Robert, 1920, 14 kwietnia 1938;
- 10) młodzik Kolarczyk Ludwik, 1921, 5 kwietnia 1934;
- 11) Krupka Józef, 1922, 14 kwietnia 1938;
- 12) młodzik Krupka Stanisław, 1927, 10 października 1937;
- 13) młodzik Mencner Bronisław, 1927, 10 października 1937;
- 14) wyw. Muras Maksymilian, 1924, 17 kwietnia 1935;
- 15) młodzik Orszulik Stanisław, 1926, 10 października 1937;
- 16) młodzik Rajwa Hieronim, 1925, 10 października 1937;
- 17) Woźnica Józef, 1927, 10 października 1937;
- 18) młodzik Wowra Leon, 1927, 10 października 1937.

IV DRUŻYNA HARCERZY IM. JANA NIKODEMA JARONIA  
W ŚWIERKLANACH GÓRNYCH

Rada Drużyny:

- 1) ćwik Polak Henryk, 1916, 29 sierpnia 1932, drużynowy;
- 2) młodzik Kotula Henryk, 1924, 22 grudnia 1935, zastępowy „Mrówek”;
- 3) młodzik Smyczek Henryk, 1924, 15 lutego 1935, zastępowy „Sępów”;
- 4) ćwik Smyczek Reinhold, 1918, 12 kwietnia 1934, zastępowy „Lisów”;
- 5) wyw. Sobik Ludwik, 1922, 6 czerwca 1935, zastępowy „Zubrów”;
- 6) młodzik Stryczek Jan, 1924, 19 października 1935, zastępowy „Jeleni”;
- 7) wyw. Zymelka Ryszard, 1918, 3 grudnia 1936, zastępowy „Orłów”;
- 8) Goik Jerzy, 1924, 19 marca 1938, sekretarz;
- 9) Reclik Rudolf, 1925, 19 marca 1938, skarbnik.

Szeregowi:

- 10) Adamczyk Edward, 1924, 19 lutego 1938;
- 11) Bobrzyk Antoni, 1925, 19 lutego 1938;
- 12) młodzik Drynda Mieczysław, 1922, 15 listopada 1934;
- 13) Drynda Jan, 1926, 19 marca 1938;
- 14) wyw. Fabisz Władysław, 1922, 6 czerwca 1935;
- 15) Frydrych Zygmunt, 1922, 19 lutego 1938;
- 16) Frysztacki Leon, 1922, 19 marca 1938;
- 17) Hyla Ryszard, 1924, 12 grudnia 1937;
- 18) Koczar Jan, 1925, 19 marca 1938;
- 19) młodzik Kodura Alojzy, 1922, 25 grudnia 1935;
- 20) Kodura Emanuel, 1924, 19 marca 1938;
- 21) Kopiec Rufin, 1925, 19 lutego 1938;
- 22) Kowolik Alojzy, 1918, 19 lutego 1938;
- 23) Kowolik Kazimierz, 1923, 19 lutego 1938;
- 24) Kowolik Longin, 1924, 19 lutego 1938;

- 25) Krótki Maksymilian, 1923, 19 lutego 1938;
- 26) Kuczera Alfred, 1925, 19 marca 1938;
- 27) Kuczera Leon, 1923, 19 marca 1938;
- 28) Leks Karol, 1926, 19 marca 1938;
- 29) wyw. Leks Ryszard, 1921, 15 marca 1933;
- 30) młodzik Marcisz Jan, 1919, 15 kwietnia 1934;
- 31) Mazurek Antoni, 1924, 19 lutego 1938;
- 32) Nowak Walfred, 1926, 19 marca 1938;
- 33) młodzik Ochojski Franciszek, 1924, 6 czerwca 1935;
- 34) Orlik Jan, 1923, 19 marca 1938;
- 35) wyw. Papierok Paweł I, 1919, 15 kwietnia 1934;
- 36) wyw. Papierok Emil, 1921, 15 listopada 1934;
- 37) Roluch Ernest, 1925, 19 lutego 1938;
- 38) młodzik Rugor Jan, 1924, 10 czerwca 1936;
- 39) młodzik Smyczek Jerzy, 1921, 27 grudnia 1933;
- 40) Smyczek Joachim, 1926, 19 marca 1938;
- 41) wyw. Smyczek Leon, 1918, 26 sierpnia 1933;
- 42) młodzik Smyczek Rufin, 1924, 25 grudnia 1935;
- 43) młodzik Sobik Jan, 1923, 10 czerwca 1936;
- 44) Sobik Józef, 1925, 19 lutego 1938;
- 45) Sobocik Hubert, 1923, 19 lutego 1938;
- 46) Sobocik Oswald, 1925, 19 lutego 1938;
- 47) Starzyczny Alfred, 1924, 19 marca 1938;
- 48) młodzik Szymik Ernest, 1925, 10 czerwca 1936;
- 49) Szymik Emil, 1920, 19 marca 1938;
- 50) Zając Szczepan, 1922, 12 kwietnia 1934.

V DRUŻYNA HARCERZY IM. BOLESŁAWA CHROBREGO W BZIU  
GÓRNYM

Rada Drużyny:

- 1) H. Rz. Jarzyna Paweł, 1919, 30 stycznia 1932, drużynowy;
- 2) wyw. Holewik Franciszek, 1922, 5 lutego 1936, przyboczny;
- 3) wyw. Buchta Zygfryd, 1925, 23 października 1935, zastępowy „Orłów”;
- 4) wyw. Janecki Hubert, 1924, 5 lutego 1936, zastępowy „Sokołów”;
- 5) wyw. Uherek Stanisław, 1924, 23 października 1935, zast. „Lisów”;
- 6) Barchański Alojzy, 1919, 23 stycznia 1938, sekretarz;
- 7) wyw. Cieśla Franciszek, 1923, 23 października 1935, gospodarz.

Szeregowi:

- 8) Buchta Stanisław, 1928, 27 lutego 1938;
- 9) mł. Cieśla Feliks, 1925, 23 października 1935;
- 10) Czerwiński Jan, 1928, 27 lutego 1938;
- 11) Dziwoki Albert, 1927, 27 lutego 1938;
- 12) wyw. Dziwoki Franciszek, 1926, 23 października 1935;
- 13) mł. Goik Henryk, 1924, 23 października 1935;

- 14) Goik Teodor, 1926, 27 lutego 1938;
- 15) Goszyc Alojzy, 1923, 23 października 1935;
- 16) Goszyc Bernard, 1928, 27 lutego 1938;
- 17) Goszyc Stanisław, 1926, 27 lutego 1938;
- 18) wyw. Holewik Henryk, 1923, 5 lutego 1936;
- 19) mł. Klaczka Alojzy, 1924, 23 października 1935;
- 20) Krupa Franciszek, 1923, 27 lutego 1938;
- 21) mł. Nowak Józef, 1923, 27 lutego 1938;
- 22) Piechaczek Zygmunt, 1923, 27 lutego 1938;
- 23) wyw. Rzymek Alfred, 1924, 23 października 1935;
- 24) Uherek Bogusław, 1928, 27 lutego 1938;
- 25) mł. Uherek Zygmunt, 1927, 23 października 1935.

#### VI DRUŻYNA HARCERZY IM. KS. IGNACEGO SKORUPKI POD OPIEKĄ RODZINY KOLEJOWEJ W ZORACH

##### Rada Drużyny:

- 1) H. O. Helmrich Antoni, 1916, 6 czerwca 1931, drużynowy;
- 2) wyw. Gawłowski Józef, 1920, 5 maja 1934, przyboczny, zast. „Starych Koni”;
- 3) wyw. Rotkegel Jan, 1921, 22 maja 1932, zast. „Sępów”, sekretarz, kronikarz;
- 4) wyw. Jankowski Ryszard, 1922, 10 grudnia 1935, zastępowy „Orłów”;
- 5) wyw. Bojda Jan, 1921, 9 września 1934, skarbnik;
- 6) mł. Hukała Alojzy, 1920, 15 maja 1937, gospodarz;
- 7) H. R. Słupik Roman, 1914, członek Rady Drużyny.

##### Szeregowi:

- 8) mł. Bielich Zygmunt, 1927, 20 września 1937;
- 9) mł. Cimała Wincenty, 1919, 10 grudnia 1936;
- 10) wyw. Gawłowski Bolesław, 1925, 10 grudnia 1935;
- 11) mł. Gorczyk Alojzy, 1924, 15 maja 1937;
- 12) mł. Jankowski Maksymilian, 1923, 10 grudnia 1935;
- 13) mł. Jarzyna Franciszek, 1925, 15 maja 1937;
- 14) mł. Jarzyna Edmund, 1924, 25 maja 1937;
- 15) wyw. Jureczko Stanisław, 1923, 10 grudnia 1935;
- 16) wyw. Kałuża Jacek, 1920, 18 lutego 1936;
- 17) wyw. Kamiński Henryk, 1920, 22 maja 1932;
- 18) wyw. Kempny Leon, 1923, 9 września 1934;
- 19) mł. Kocurek Fryderyk, 1924, 10 września 1936;
- 20) wyw. Kejzar Bolesław, 1923, 15 kwietnia 1935;
- 21) wyw. Kowalczyk Ryszard, 1921, 10 grudnia 1935;
- 22) wyw. Kowalczyk Ryszard, 1925, 20 września 1937;
- 23) wyw. Kowolik Adrian, 1921, 10 grudnia 1935;
- 24) wyw. Kuś Bolesław, 1923, 10 grudnia 1935;
- 25) mł. Nieradzki Walerian, 1927, 20 września 1937;
- 26) mł. Nieradzki Leonard, 1926, 20 września 1937;
- 27) mł. Nowak Karol, 1925, 15 maja 1937;

- 28) mł. Perchala Karol, 1927, 20 września 1937;
- 29) mł. Polke Gerhard, 1924, 20 września 1937;
- 30) mł. Polke Bernard, 1927, 20 września 1937;
- 31) mł. Padlo Zygmunt, 1924, 15 maja 1937;
- 32) mł. Przewdzin Jerzy, 1927, 20 września 1937;
- 33) mł. Reich Stanisław, 1924, 1 września 1937;
- 34) mł. Reich Karol, 1926, 20 września 1937;
- 35) mł. Rotkegel Norbert, 1924, 8 września 1935;
- 36) wyw. Sadlok Anzelm, 1922, 8 września 1935;
- 37) wyw. Słupik Bolesław, 1922, 10 grudnia 1936;
- 38) mł. Sojka Alfons, 1927, 20 września 1937;
- 39) Szoltysek Henryk, 1920, 8 kwietnia 1938;
- 40) wyw. Waluga Emil, 1923, 10 grudnia 1935;
- 41) mł. Witoszek Wincenty, 1920, 10 grudnia 1935;
- 42) Włoka Ryszard, 1918, 8 kwietnia 1938;
- 43) wyw. Zawada Franciszek, 1924, 10 grudnia 1935;
- 44) mł. Zawada Józef, 1926, 20 września 1937.

#### VII DRUŻYNA HARCERZY IM. A. MICKIEWICZA W PAWLOWICACH

##### Rada Drużyny:

- 1) ćwik Cieśla Ernest, 1921, 24 kwietnia 1935, drużynowy;
- 2) wyw. Markiton Wacław, 1921, 24 kwietnia 1935, zastępowy „Sokolów”;
- 3) wyw. Leża Alojzy, 1922, 24 kwietnia 1935, zastępowy „Lisów”;
- 4) wyw. Dzidzielbo Alfons, 1923, 24 kwietnia 1935, kronikarz.

##### Szeregowi:

- 5) mł. Burek Norbert, 1925, 1 maja 1937;
- 6) mł. Garus Franciszek, 1925, 1 maja 1937;
- 7) mł. Godziek Franciszek, 1925, 1 maja 1937;
- 8) mł. Heda Ambroży, 1925, 1 maja 1937;
- 9) mł. Kałuża Alojzy, 1925, 1 maja 1937;
- 10) Klósek Alojzy, 1925, 1 maja 1937, młodzik;
- 11) Markiton Stefan, 1928, 24 kwietnia 1935;
- 12) mł. Mrokwa Teofil, 1924, 1 maja 1937;
- 13) mł. Rzołki Alojzy, 1924, 1 kwietnia 1937;
- 14) mł. Rzołki Franciszek, 1923, 1 maja 1937;
- 15) wyw. Sadlok Anzelm, 1922, 24 kwietnia 1935;
- 16) Dzidzielbo Rudolf, 1927, 1 maja 1937.

#### VIII DRUŻYNA SKAUTOWA IM. HETM. STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO W ZORACH

##### Rada Drużyny:

- 1) phm. Dr Drobny Władysław, 1900, 15 grudnia 1913, drużynowy;
- 2) H. O. Hanslik Albin, 1917, 4 czerwca 1932, przyboczny;
- 3) H. O. Chłódek Jan, 1919, 15 października 1932, zastępowy „Żmij”;
- 4) H. O. Mucha Wilhelm, 1920, 6 czerwca 1931, zastępowy „Mamutów”;

- 5) wyw. Wyrobek Bogdan, 1919, 15 stycznia 1935, zast. „Pingwinów”, skarbnik;
- 6) mł. Herok Paweł, 1919, 15 stycznia 1935, sekretarz.

Szeregowi:

- 7) mł. Adamczyk Jan, 1917, 14 września 1937;
- 8) H. O. Brożek Stefan, 1920, 1 września 1932;
- 9) ćwik Chłódek Emil, 1917, 15 października 1932;
- 10) wyw. Cimała Jan, 1914, 15 października 1933;
- 11) wyw. Dudek Jan, 1914, 15 stycznia 1935;
- 12) mł. Gawlik Arkadiusz, 1918, 15 października 1932;
- 13) ćwik Goljasz Jan, 1916, 28 stycznia 1955;
- 14) H. O. Helmrich Antoni, 1916, 6 czerwca 1931;
- 15) ćwik Helmrich Józef, 1917, 31 maja 1931;
- 16) H. R. Jarzyna Paweł, 1919, 31 stycznia 1933;
- 17) ćwik Kaluża Stanisław, 1917, 1 września 1933;
- 18) wyw. Kwoka Ernest, 1917, 1 kwietnia 1934;
- 19) H. O. Parchański Wilhelm, 13 stycznia 1931;
- 20) H. R. phm. Plonka Jan, 1917, 30 stycznia 1932;
- 21) H. R. Smyczek Herbert, 1916, 20 marca 1932;
- 22) H. O. Urbanek Herbert, 1916, 15 maja 1929;
- 23) wyw. Urbanek Paweł, 1916, 13 stycznia 1931.

**ZAWIĄZEK IX DRUŻYNY HARCERSKIEJ IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI  
W ZORACH**

Rada Drużyny:

- 1) H. R. Smyczek Herbert, 1916, 20 marca 1932, drużynowy;
- 2) wyw. Adamczyk Zdzisław, 1923, 10 lutego 1935, zastępowy „Saren”;
- 3) wyw. Szarowicz Roman, 1923, 18 września 1933, zastępowy „Orłów”;
- 4) mł. Piela Jerzy, 1922, 15 października 1937, wódz gromady zachowcy.

Szeregowi:

- 5) Burkot Zbigniew, 1926, 12 października 1937;
- 6) Czyżowski Roman, 1928, 15 października 1937;
- 7) Filipowski Klaus, 1928, 12 października 1937;
- 8) Gryman Bolesław, 1926, 1 grudnia 1937;
- 9) Samulowski Józef, 1927, 1 października 1937;
- 10) Ślusarek Tadeusz, 1927, 1 października 1937;
- 11) Stepiński Waldemar, 1927, 24 października 1937.

**X DRUŻYNA HARCERZY IM. WŁADYSŁAWA ORKANA W ROJU**

Rada Drużyny:

- 1) wyw. Skorupa Jan, 1920, 6 września 1934, drużynowy i zastępowy;
- 2) wyw. Kempny Alojzy, 1920, 6 września 1934, przyboczny i zastępowy;
- 3) mł. Motyka Ludwik, 1922, 1 czerwca 1937, skarbnik;
- 4) mł. Grzybek Józef, 1922, 1 czerwca 1937, kronikarz.

Szeregowi:

- 5) mł. Adamczyk Paweł, 1926, 1 czerwca 1937, szeregowiec;
- 6) mł. Benisz Alojzy, 1928, 1 czerwca 1937;

- 7) mł. Grzybek Konstanty, 1925, 1 czerwca 1937;
- 8) mł. Karwot Alojzy, 1923, 1 czerwca 1937;
- 9) mł. Karwot Wiktor, 1925, 1 czerwca 1937;
- 10) mł. Karwot Robert, 1925, 1 czerwca 1937;
- 11) mł. Kempny Alojzy II, 1923, 1 czerwca 1937;
- 12) mł. Kempny Bolesław, 1925, 1 czerwca 1937;
- 13) mł. Lach Józef, 1925, 1 czerwca 1937;
- 14) Panek Józef, 1926, 1 czerwca 1937;
- 15) mł. Skorupa Stanisław, 1927, 1 czerwca 1937;
- 16) mł. Szewczyk Józef, 1925, 1 czerwca 1937.

**XI DRUŻYNA HARCERZY IM. KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO  
W STRUMIENIU**

Rada Drużyny:

- 1) wyw. Zerzka Karol, 1919, 10 września 1932, drużynowy;
- 2) wyw. Skorupa Wiktor, 1921, 16 września 1932, przyboczny;
- 3) mł. Saf Wiktor, 1925, 15 września 1935, zastępowy „Orłów”;
- 4) mł. Skorupa Karol, 1924, 27 października 1935, zast. „Jeleni”;
- 5) mł. Skorupa Alojzy, 1923, 10 września 1932, zastępowy „Lisów”.

Szeregowi:

- 6) Arkulary Henryk, 1924, 15 marca 1936;
- 7) Brachaczek Marian, 1924, 15 marca 1936;
- 8) Brandys Paweł, 1923, 20 lutego 1937;
- 9) Brandys Wiktor, 1925, 20 lutego 1937;
- 10) mł. Janota Erwin, 1924, 15 września 1935;
- 11) Sajdok Bolesław, 1922, 15 września 1935;
- 12) Sajdok Walerian, 1923, 15 września 1935;
- 13) Szupina Emil, 1922, 15 marca 1936;
- 14) Turek Karol, 1924, 15 września 1935.

*Opiekunowie drużyn harcerek*

- |   |  |
|---|--|
| I w Zorach: dr Władysław Drobný,                  | VI w Zorach: Wincenty Slany,                   |
| II w Zorach: kier. August Bomba,                  | VII w Pawłowicach: Alojzy Szymiczek,           |
| III w Warszawicach: Antoni Per-<br>czyński,       | VIII w Zorach: dr Władysław Drobný,            |
| IV w Swierklanach Górnych: kier. Jan<br>Bodzioch, | IX w Zorach: kier. Władysław Pawli-<br>kowski, |
| V w Bziu Górnych: kier. Józef Ma-<br>tusiak,      | X w Roju: kier. Bertold Adamczyk,              |
|   | XI w Strumieniu: Ludwik Wróbel.                |





Komenda Hufca Harcerzy w r. 1938

## Spis zuchów gromad

### GROMADA „JASNYCH PROMYKÓW” W PALOWICACH

Phm. Alojzy Nieszporek — wódz gromady, przyboczni wodza: Bujoczek Stefan, Dyrda Erwin, szóstkowi: Fuchsońska Helena, Kopiacka Urszula, Lanuszna Maria, Maroszek Wilhelma, zuchy: Dyrdzianka Anna, Fuchs Emanuel, Gończanka Anna, Gorzawska Helena, Huczala Stanisław, Kopicz Fryderyk, Kopiacka Gertruda, Kowolikówna Anna, Lanuszna Maria, Maciejonczykówna Elfyda, Maroszkówna Wanda, Muras Joachim, Pawlasówna Eleonora, Rosołówna Lucja, Słupikówna Teresa, Słupikówna Regina, Smolorzówna Stefania, Smyczek Achilles, Somerlinzanka Wanda, Wala Jan, Zającówna Elżbieta.

### GROMADA „DZIELNYCH ZUCHÓW” W ROGOZNEJ

Gromada o 4 szóstkach zorganizowana 1 października 1937 r.

Kita Władysław — wódz gromady, zastępcy wodza: Cyrulik Franciszek, Dziurok Józef, szóstkowi: Baron Roman, Kłapczyk Alojzy, zuchy: Baron Adolf, Broda Dominik, Buch Otto, Ciuczo Józef, Cofalik Bolesław, Cyrulik Rudolf, Frydecki Ryszard, Fyrla Bolesław, Fyrla Ludwik, Garus Teodor, Goik Eryk, Goik Franciszek, Gruszka Konrad, Karwot Henryk, Kolatek Antoni, Lach Józef, Marcisz Alfred, Mazur Wiktor, Musioł Alojzy, Reznier Hubert, Szewczyk Stefan, Szpaniel Franciszek, Tomaszczyk Paweł, Walecki Eryk, Waleczek Eryk.

### GROMADA „DZIELNYCH INDIAN” W STRUMIENIU

Wyw. Wróbel Ludwik, 1914, 1 października 1930 — wódz gromady; zuchy: Barcik Jan, Brachaczek Adam, Cudak Stanisław, Duda Franciszek, Goły Brunon, Hliśnikowski Mieczysław, Kania Eu-

geniusz, Macura Fryderyk, Michalik Jan, Mysliwiec Józef, Mysliwiec Karol, Palowski Sebald, Piszczyk Tadeusz, Psota Leon, Staroń Brunon, Staroń Franciszek, Staroń Wiktor, Szczyпка Rudolf, Waleczek Józef, Winiarski Zenon, Wójtowicz Marian.

### GROMADA ZUCHÓW W SUSZCU

Czaa Józef — wódz gromady, zuchy: Boldys Józef, Fyrla Bolesław, Krakowski Jan, Gąsior Antoni, Gliklich Franciszek, Kumor Alojzy, Kumor Stanisław, Bielanka Maria, Dziurosówna Wiktoria, Chudkówna Wiktoria, Pniocówna Irena, Smuszówna Zofia, Szpitalówna Salomea.

### GROMADA ZUCHÓW „LESNYCH LUDZI” PRZY IV DRUZYNIE HARCERZY IM. J. N. JARONIA W SWIERKLANACH GÓRNYCH

Cwik Polak Henryk — wódz gromady, zuchy: Błanik Franciszek, Chrószcz Józef, Drażczyk Bolesław, Frydecki Emil, Karkoszka Alojzy, Kopicz Józef, Krótki Józef, Leks Maksymilian, Macionczyk Hubertyn, Masłowski Eryk, Oleś Hubertyn, Paweła Emil, Wróbel Alojzy, Ulmarz Hubert.

### „GROMADA WILCZA” W WOSZCZYCACH

Knobloch Wincenty — wódz gromady, szóstkowi: Błażycza Joachim, Błażycza Stanisław, Faruga Józef, Kasperczyk Franciszek, Kasperczyk Leon, Kempa Paweł, Kempa Stanisław, Pisarek Wiktor, Płonka Paweł, Polczyk Arnold, Polczyk Bernard, Pordzik Hubert, Pordzik Oswald, Skotniczny Tadeusz, Skutela Antoni, Szczerba Stanisław, Szczerba Tadeusz, Szymik Eryk.

### GROMADA „DOBRYCH DUSZKÓW” W ZAZDROSCI

Brodzianka Wanda — wódz gromady; zuchy: Biskup Franciszek, Błażycza Antoni, Brylka Gertruda, Brylka Maksymilian, Dominówna Magda, Filipek Józef, Griman Jan, Grimanówna Helena, Grut Maksymilian, Karzelek Alfred, Kubulusówna Hildegarda, Lanuszna Eugenia, Lanuszny Gotfryd, Marcol Herbert, Morcinkówna Otylia, Paszek Maksymilian, Pendzialek Józef, Plewnianka Agnieszka, Plewnianka Stefania, Spendłówna Róża, Świeżanka Klara, Witkówna Sylwia, Witkówna Weronika, Wolnica Robert.

### GROMADA „WESOLEYCH WILCZKÓW” PRZY II DRUZYNIE HARCERZY IM. FR. ŻWIRKI W ŻORACH

Phm Jan Kret — wódz gromady, szóstkowi: Bielich Antoni, Goliasz Tadeusz, Kuś Eugeniusz, zuchy: Buchman August, Buchman Kazimierz, Czekała Zbigniew, Depta Henryk, Hoch Egon, Kubiak Stanisław, Kuś Egon, Lebiak Norbert, Lebiak Fryderyk, Lipina Faustyn, Merkiel Zygfryd, Piecha Izidor, Piecha Kazimierz, Rostek Marian, Siarkowski Bogusław, Szymura Henryk, Tomala Jan.

### GROMADA ZUCHÓW IM. STASIA TARKOWSKIEGO PRZY IX DRUZYNIE W ŻORACH

Piela Jerzy — wódz gromady, zuchy: Cipa Bernard, Dastyk Engelbert, Filipski Jan Brunon, Fizia Bernardyn, Folwarczny Zbigniew, Gomułski Edward, Kuss Ginter, Ogaza Konrad, Pastuszek Zbigniew, Piela Bronisław, Skrzypiec Zygmunt, Tomacki Alojzy, Wyrwas Józef.

## Z kroniki Hufca Żorskiego

Historia Hufca Żorskiego znajduje swoje odbicie w kronikach poszczególnych drużyn, we wspomnieniach poszczególnych druhów, w rozwoju ruchu zachowego. Dlatego też wystarczy podać kilka dat i przypomnieć kilka ważniejszych zdarzeń z życia Hufca.

Hufiec został powołany do życia rozkazem Komendanta Śląskiej Chorałgi Harcerzy L. 9 z dnia 28 września 1933 r. Rozkazem teje Komendy została miano-



Protektor Złotu, Przewodniczący Obwodu Rybnickiego ZHP, Jan Wyglenda, starosta rybnicki wana w dn. 22 listopada 1933 r. Komenda Hufca w składzie: Hufcowy — Wł. Drobny, przyboczny, sekretarz i skarbnik — Pawlas Paweł, referent zachowy i kronikar — Jan Kret, referent żeglarski — Władysław Morgała, referent W. F. i P. W. — Stanisław Sękowski. Hufcowy pełni swe obowiązki bez przerwy po dzień dzisiejszy. W składzie Komendy Hufca zachodziły zmiany: 29 września 1935 R. L. 8, 17 września 1936 R. L. 1, 31 stycznia 1938 R. L. 5. W tym okresie pracują na różnych stanowiskach w Komendzie Huf-

ca, prócz wyżej wymienionych, następujący druhowie: Brożek Stefan, Cipczer Franciszek, Chłódek Emil, Jarzyna Paweł, Kałuża Stanisław, Kita Władysław, dr Lytkowski Stefan, ks. Mazurek Henryk, Nieszporek Alojzy, Pampuch Marian, Płonka Jan, Tomoszek Tadeusz, Zieliński Feliks.

Ważnymi etapami w życiu Hufca były obozy. W r. 1934 zorganizowaliśmy w Porzeczku kurs dla zastępowych oraz kurs wioślarski. Komendantem całości był Hufcowy, Komendantem kursu dla zastępowych był dh Jan Kret, a wioślarskiego dh Władysław Morgała. Kurs wioślarski miał zasięg na cały Śląsk. Był to pierwszy i — jak mi wiadomo — jedyny dotąd kurs wioślarski Chorałgi Śląskiej. W r. 1935 braliśmy udział w Złocie Jubileuszowym w Spale. Drużynowym drużyny złożowej był dh Olfryd Urbanek. W r. 1936 obozowaliśmy pod Lublinicem. Drużynowym był Emil Durczok. W r. 1937 rozbiłiśmy namioty nad Wigrami.

Prócz kursu dla zastępowych w Porzeczku zorganizowała K. H. dwa kursy: jeden prowadził druh W. Morgała, drugi w r. 1937 dh Jan Płonka.

Hufiec nasz brał udział w wielkich manifestacjach narodowych w 15. rocznicę powstań śląskich, defilując przed Marsz. Rydzem-Smigliym. 30 maja 1937 r. wzięliśmy udział w Pielgrzymce do Piekar.

W I zawodach sportowych Chorałgi w r. 1936 na 23 hufce zajęliśmy 11 miejsce, zdobywając I miejsce (mistrzostwo) w koszykówce, IV w siatkówce, III w skoku wzwyż itd. W następnym roku zajęliśmy w zawodach siódme miejsce.

Praca hufca miała na celu zakładanie nowych drużyn i gromad, szkolenie drużynowych i wodzów, przeprowadzanie wizytacji, instruowanie drużyn, dbałość o poziom ideowy podległych sobie jednostek.



Komenda Złotu Hufca Żorskiego w dniach 28 i 29 maja 1938 r.

Zebrań Komendy odbywały się najczęściej w mieszkaniu hufcowego lub w szkole. Od dwóch lat korzysta Hufiec z lokalu świetlicy, w której rozwija swoją pracę. Mieści się tu biblioteka Hufca (około 200 książek) i czytelnia (wszystkie pisma harcerek), tu się odbywają zebrań i odprawy.

Największą trudnością na pracy był brak odpowiednich ludzi, lub też przeniesienie dość częste nauczycieli, co się niejednokrotnie bardzo ujemnie na pracy odbijało. Trzeba stwierdzić, że obecnie jest znacznie lepiej, lecz jeszcze daleko do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb.

Miejmy nadzieję, że w drugim pięcioleciu Hufca i to się zmieni na lepsze.

Jan Kret, phm.,  
Alojzy Nieszporek, phm. — namiestnik  
ROZWÓJ AKCJI ZUCHOWEJ ŻORSKIEGO HUFCA HARC. 1933—1938

Już na kilka miesięcy przed utworzeniem Hufca Harcerzy istniały na tym terenie dwie gromady zuchowe. Najpierw za-

łożona została gromada „Jasných Promyków” w Palowicach dnia 21 III 1933, która do chwili obecnej bardzo dobrze się rozwija i w kilka miesięcy potem 14 IX 1933 r. gromada „Burych Wilków” w Rogóżnej. Pierwszą prowadzi druh Jan Kret, drugą druh Stanisław Sękowski.

Wodzowie ci kończą w październiku 1933 r. kurs instruktorów zuchowych, by w nowoutworzonym Hufcu Żorskim zorganizować pracę zuchową. Niechawem powstają dalsze dwie gromady: „Gromada Lisów” w Baranowicach (12 XI 1933 r.) z wodzem Alojzym Przybylskim i gromada im. Stasia Tarkowskiego w Świerklanach Górnych z oddanym sobie wodzem Marianem Pampuchem.

Referentem zuchowym (namiestnikiem) Hufca Żorskiego zostaje instruktor Jan Kret, wódz gromady „Jasných Promyków” w Palowicach. Przystąpiono niezwłocznie do przygotowania kierowników pracy zuchowej przez organizację I kursu wodzów zuchowych w Żorach w czasie od 28 XI 1933 r. do 30 I 1934 r., urządzając 8 zbió-



Wodzowie gromad zuchowych Hufca żorskiego

rek pokazowych i wygłaszając liczne referaty. Do kierownictwa I kursu wodzów weszli: dr Wł. Drobny, namiestnik Jan Kret i Stanisław Sekowski, jako instruktor. Kurs zakończony został „Choinką” w dniu 30 I 1934 r., w czasie której pasowano 5 nowych wodzów: Murka Teodora, Fyrlę Józefa, Tomalę Jana, Przybylskiego Alojzego i Penkałę Dominika.

W dniu Patrona Skautów św. Jerzego roku 1934 występują już gromady zuchowe ze swym odrębnym programem, w który wpleciono: konkursy pieśni, strzelanie z łuków, puszczanie latawców, tańce i pokazy zuchowe.

W życie gromad i utworzonego Kręgu Wodzów wprowadza się w milej formie obrzędowość i pierwiastki regionalne.

Po zuchowej imprezie w „Dębinie” w dniu 22 IV 1934 r. wodzowie postanawiają wystąpić licznie na święcie zuchów w Katowicach w dniu 3 VI 1934 r.

W Katowicach było 34 zuchów i wodzów, którzy odnieśli na „Święcie Zuchów”

niezapomniane wrażenia. Piątą z kolei gromadę zakłada druha Tomalę Jan w Żorach („Wesołe Wilczki”).

W dniu 28 IX 1934 r. na I Zlocie Żorskiego Hufca Harcerzy zuchy występują ze swym bogatym programem.

15 X 1934 zakłada druha Hermanów-na Domiciela gromadę zuchów-chłopców „Krasnoludków” w Krzyżowicach.

Namiestnik naszego Hufca bierze co miesiąc udział w odprawach w Katowicach, gdzie podawane są nowości zuchowe i zmiany w rozwijającym się ciągle ruchu zuchowym.

W styczniu 1935 roku istnieje w naszym hufcu 6 gromad zuchowych dobrze pracujących — zuchów 148.

Zainteresowanie sprawami zuchowymi jest duże, o czym świadczy udział 33 harcerzy w otwarciu II kursu wodzów zuchowych w Żorach w dniu 8 III 1935 r., który ma bogatszy, znacznie rozszerzony program, aniżeli kurs z roku 1933-34.

Brak wodzów do powstających coraz nowych gromad przyspiesza termin zakończenia kursu na dzień 15 IV 1935 r. Kurs ukończyło 23 wodzów. Kurs prowadzili instruktorzy zuchowi: Jan Kret i Marian Pampuch.

Namiestnik Hufca wizytuje gromady żorskie i w okolicy, wpływając w ten sposób na żywszy ich rozwój. W roku 1935 pasowano 38 zuchów na harcerzy. Na dzień 1 I 1936 r. mamy w hufcu 22 wodzów. W roku 1936 z powodu licznych zmian na stanowiskach wodzów gromad pod wpływem działania sił wyższych tętno pracy zuchowej osłabia się znacznie.

Zbiórki Kręgu Wodzów odbywają się w każdym miesiącu; ćwiczą na nich wodzowie tańce i pieśni zuchowe, składają sprawozdania ze swej pracy i prowadzą dyskusję na tematy zuchowe.

Stan gromad spada do 5.

W roku 1937 w II „Święcie Zuchów” w Katowicach bierze udział 22 zuchów. Gromady istnieją w następujących środowiskach: Żory, Palowice, Swierklany Górne, Suszec, Warszawa, Szeroka, Krzyżowice i Rój.

W ciągu kilku lat wyczerpała się energia wodzów zuchowych, wskutek czego osłabło w ostatnim roku tętno pracy. Funkcję namiestnika obejmuje dh Alojzy Nieszporek. Zabiera się z zapałem i systematycznością do pracy. W grudniu 1937 r. istnieją na terenie hufca 4 gromady: w Żorach, Palowicach i dwie nowozałożone w Woszczycach i Rogoźnej. Razem doliczyć się można 78 zuchów.

Nowy 1938 rok przyniósł z sobą kilka nowości. Odżyła gromada koedukacyjna w Suszcu. Przeszła do naszego hufca gromada ze Strumienia. W kwietniu br. założono koedukacyjną gromadę w Zadzrości i chłopięcą w Swierklanach Górnych, a w maju zorganizowano gromadę przy zawiązku IX drużyny im. Tadeusza Kościuszki. Obecnie w hufcu naszym liczbą zuchów wynosi około 150 w ośmiu miejscowościach. Wodzowie gromad prawie wyłącznie wywodzą się ze sfer nauczycielskich.

Praca w gromadach pogłębia się ciągle i daje rezultaty. Usilnym wysiłkiem swych wodzów gromady przybierają na sile, poznają się wzajemnie i innym ludziom dają znać o sobie.

W grudniu ub. r. gromady sporządzały własnoręcznie upominki dla zuchów z innych gromad na dzień św. Mikołaja. W marcu br. bardzo obrzędowo witaly wiosnę, urządzając uprzednio wspólne wielkie podchody, zakończone uroczystym kominkiem. W pierwszych dniach maja kilka gromad zebrało się w Woszczycach dla nawiązania serdecznych nici przyjaźni i przeprowadzenia kilku zabaw i tańców.

Obecnie zuchy przygotowują się na Złot, ćwicząc się do zawodów i imprez.

Wodzowie zuchowi co miesiąc zbierają się na odprawy, by zacerpnąć nowych wiadomości o ruchu zuchowym, jego metodach oraz nabrać nowych sił do pracy.

Obecnie przeprowadza się kurs Wodzów Zuchowych.

## Kronika Drużyn Harcerzy

I DRUŻYNA IM. KAROLA MIARKI  
W ŻORACH

13 stycznia br. minęło siedem lat od chwili założenia I Drużyny Harcerzy im.

K. Miarki. Założył ją prof. Józef Burkot, nauczyciel wychowania fizycznego przy gimnazjum miejskim w Żorach. Warto tu wymienić członków tego zawiązku dru-



Członkowie Komendy Hufca i Drużynowi Hufca Zorskiego

żyny, wszak to pierwsi harcerze naszego hufca. Zaciągnęli się do drużyny 13 stycznia 1931 roku druhowie: Burkot Tadeusz, Dyrgalla Franciszek, Folwarczyński Wilhelm, Murek Teodor, Parchański Wilhelm, Rutkowski Eugeniusz, Szala Józef, Urbanek Paweł, Waleczek Emil, Witta. Pierwszym drużynowym był dh Witta, a następnie dh Szala. Pierwsze przyrzeczenie odbyło się bardzo uroczysto na Rynku miasta Żor dnia 7 czerwca 1931 r. Odebrał je dh phm. Franciszek Zmuda. Tego samego dnia odbył się festyn z rozgrywkami sportowymi, w których wzięły udział drużyny harcerzy z Rybnika, Ligoty, Paruszowca, Górtartowic. Po tych uroczystościach, które musiały posiadać wielką siłę atrakcyjną, zapisało się do drużyny 19 chłopców. Razem więc liczyła drużyna z końcem pierwszego roku pracy 9 młodzików i 19 kandydatów.

W drugim roku pracy (1931-32) drużyna obejmuje piszący te słowa. Drużyna podzielono na zastęp „Orłów” i „Sępów” z zastępowymi Rutkowskim Eugeniuszem

i Urbankiem Olfrydem. Przybocznym zostaje dh Paweł. Praca w drużynie była dość ciężka, brakowało przede wszystkim wyszkolonych zastępowych, zupełnie nie było sprzętu, ani książek harcerskich. Władze harcerskie nie tylko nam nie pomagały, ale nawet utrudniały pracę. (Chodzi tu o Hufiec rybnicki.) Program pracy musiał uwzględnić przygotowanie chłopców na stopnie, pogłębianie i zrozumienie ideologii harcerskiej, a w szczególności szkolenie wybierających się chłopców na zastępowych. Próbę na III stopień przeprowadzono w dniach 25—28 maja. W uroczystości przyrzeczenia, które się odbyło w Dębiniu dnia 28 maja, wzięło udział społeczeństwo zorskie. 11 druhowo zostało przyjętych w szeregach Z. H. P. Nowy werbunek powiększył drużynę o 15 chłopców. Przybyli zastępy: „Lisów” z zastępowym dh. Pawłosem i „Jeleni” z zastępowym Urbankiem Pawłem. Zakończył całoroczną pracę obóz, a raczej kilkudniowy biwak na „Szalasówce”. W czasie wakacji wysłano kilku harcerzy na kursy.



Obóz nad Wigrami: położenie ogólne

Ukończyli oni kursy dla drużynowych, techniczne, obozownictwa, wiosłarskie. Poziom drużyny znacznie się podniosły. Wzrosło doświadczenie i wyrobienie. Spotęgowało się przywiązanie do idei harcerskiej, przybyło kandydatów na zastępowych.

Zorganizowanie komisji na stopnie i sprawności celem ich zdobywania, spotęgowanie w sobie poczucia odpowiedzialności, zakończenie pracy własnym obozem, stworzenie zastępu żeglarskiego, udział w obozach innych drużyn — oto główne punkty programu pracy w r. 1932—33. Drużyna się umundurowała jednolicie, co podnosi jej zewnętrzny wygląd. W ciągu roku odbyły się 3 próby na trzeci stopień. Zdobył stopień młodzik 38 druhowo. Przybył zastęp „Lwów” i inne. Drużyna zaczynała przynikać do sąsiadów: szkoły powszechnej nr 1. Druhowie Marcol i Murek organizują gromadę zuchową im. Żwirki i Wigury. 3 maja drużyna bierze udział w zbiórce ulicznej na T. C. L. z wynikiem 166 zł. 11 maja odbywa się przyrzeczenie, które składa 27 młodzików na ręce dha Pukowca. Ażby sobie zapewnić fachowe kierownictwo zastępu żeglarskiego, wysłano na kurs morski dha Parchańskiego.

Całoroczną pracę zakończono obozem w Jankowicach. Zastępowi „Orłów” przypadł zaszczyt kwaterymistrzowania. Dh Olfryd Urbanek wybrał odpowiednie miejsce. Zastęp musiał zanocować. „Romantyczny to był nocleg pod szalaszem ze stomy, ale tak szczerym, że wszystkie gwiazdy można było policzyć. Jednak wesoło było, bo słowiki ślicznie śpiewały, a my w ich takt dzwoniłymi zębami.” W obozie wzięło udział 39 uczestników. Na obozie 8 harcerzy uzyskało stopień ćwika, 10 wywiadowcy, a sprawności uzyskano piętnaście. Prócz obozu jankowickiego 8 harcerzy przeszło miesięczny obóz żeglarski drużyny pszczyńskiej im. Jana z Kolna. Na obozie tym zdobyto dwa stopnie ćwika, 6 stopni wiosłarza, 19 sprawności. Prócz tego 1 drużnik skończył kurs dla drużynowych i zdobył stopień H. O., 1 ukończył kurs żeglarski w Gdyni i uzyskał stopień wiosłarza. „Wybitnie się zaznaczył ten rok pracy w drużynie, bo nie tylko spełniły się pragnienia druha Drużynowego, lecz nawet nieco ponad te pragnienia Drużyna się wzniosła” — pisze kronikarz drużyny.

Pod dobrymi auspicjami, wzmocniona pod każdym względem, rozpoczęła drużyna

na czwartą (1933-34) rok swej pracy. Po obsadzeniu funkcji wskutek odejścia jednego z druhów zastępowych i utworzeniu zastępu żeglarskiego, który objął dh Paruchański, przystąpiono do normalnych zajęć. Drużyna opiekuje się w dalszym ciągu zawiązkami drużyny szkoły powszechnej, przydzielając do niej druhów zastępowych: Przybylskiego i Chłódka Emila. Na początku swej pracy przeżyła drużyna podniosły moment: uroczystość poświęcenia kajaków dnia 24 września 1933. W uroczystości tej wziął udział p. wicewojewoda Saloni z małżonką. Kajaki poświęcił i podniósł przemówienie wygłosił ks. dziekan Klimek. Kajakom nadano imiona „Odra”, „Wisła”, „Bałtyk”, „Gdańsk”, „Gdynia”, „Hel”, „Śląsk”, „Komendant”. Kładła więc nasza drużyna podwaliny pod wyszkolenie wodne w Żorach. W toku ożywionej pracy drużyny zaszła zmiana na stanowisku drużynowego. Komenda Chorażywi utworzyła hufiec żorski, którego komendantem został drużynowy I żorskiej. Drużynę objął najpracowiwszy i pełen zapału jej członek H. O. U-banek Otfryd. Pracę w drużynie zakończono obozem w Porzeczcu, który wprowadził organizował Hufiec, lecz większość uczestników obozu stanowili członkowie naszej drużyny.

W piątym roku pracy drużynę objął dh ćwik Urbanek Herbert. Na początku roku drużyna przeżyła podniosłą uroczystość poświęcenia łodzi żaglowo-wiosłowej „Zorza”. Łódź poświęcił kapelan Hulca ks. F. Zieliński 23 września 1934 r. W połowie października drużyna tworzy nowy dział pracy. Jeden z zastępów poświęca się zagadnieniom lotniczym i przybiera nazwę „Młodych Lotników”. Zastępowym zostaje dh Kałuża Stanisław. Drużyna przez cały rok, a zwłaszcza przez drugą jego połowę przygotowuje się do Zlotu Jubileuszowego w Spale. Pomaga jej w tym i miejscowy Garnizon i naczelnik miej-

scowego Urzędu Poczтового p. Szwarz. Obóz nasz został uznany w kwalifikacji ogólnopolskiej za dobry, z wycieczki dwudniowej wywiązaliśmy się bardzo dobrze, z biegu harcerskiego dano nam stopień bardzo dobry, a z terenoznawstwa dostateczny.

W szóstym roku pracy zmienił się drużynowy. Drużynę objął znowu autor tego sprawozdania. Z ważniejszych przeżyć tego roku należy zanotować wielkie harce, urządzone 29 września 1935 r. oraz uroczystość przyrzeczenia, które w dniu 12 października złożyło 11 nowych druhów. Do miłych chwil zaliczyć trzeba „Opłatek”, urządzony wspólnie z harcercami. Pracę zakończono obozem urządzonym wspólnie z innymi drużynami w Lublicu. Obóz ten nie przyniósł spodziewanych korzyści.

Siądmy rok pracy drużyny jest przez to charakterystyczny, że wydzielono z drużyny starszych chłopców, uczniów VII i VIII kl. gimnazjalnej i stworzono z nich oddzielną drużynę, drużynę starszych chłopców.

W ósmym roku pracy po objęciu drużyny przez jednego z druhów tętno pracy osłabło, drużyna prawie że przestała pracować. Piękną jednak tradycją drużyny, jej bogata przeszłość i zapał szeregu druhów wyprowadził drużynę z impasu. Na czele najstarszej drużyny stanął dh H. O. Skorupa Rudolf, który się wziął z zapałem do pracy.

Celowo przedstawiłem szczegółowo pierwsze lata rozwoju Drużyny im. K. Miarki. Dzieje tej drużyny, to dzieje harcerstwa na terenie żorskim. Jest ona pracami i wychowaniem wszystkich drużyn, w niej się wychowywali, rozwijali, nabierali doświadczenia przyszli drużynowi innych drużyn. Były okresy, kiedy praca traciła na natężeniu. Przyczyną tego była i ta okoliczność, że drużyna niejednokrotnie najdzielniejszych ludzi oddawała innym

drużynom. Dlatego też nie ma na terenie hufca drużyny, która by się nie poczuwała do wdzięczności wobec I żorskiej. Wszyscy czepiali z rezerwuaru ludzkiego tej drużyny, wszyscy korzystali z jej sprzętu obozowego, a często i z pomocy materialnej. Ta drużyna dokonywała pracy pionierskiej w dziedzinie sportu wodnego, lotniczego, obozownictwa i harców.

Drużyna ma bogatą tradycję. Zbliża się jej dziesięciolecie. Oby sobie zasłużyła po 10 latach wytrwałej pracy na szlendar!

#### Waż Morski

### II DRUŻYNA HARCERZY IM. FRANCISZKA ŻWIRKI W ŻORACH

Drużyna założona została przy Publicznej Szkole Powsz. nr 1 w Żorach dnia 10 X 1932 roku. Przy organizacji drużyny współdziałała I żorska im. K. Miarki, przydzielając do pracy swoich zastępowych. Niebawem kierownictwo drużyny objął p. naucz. Władysław Pysz, by prowadzić pracę w tej drużynie przez czas dłuższy. W latach 1933 i 1934 drużynowymi są uczniowie miejscowego gimnazjum i dość często się zmieniają. Dlatego praca nie ma ciągłości a zbiórki prowadzone są w jednej grupie. W jesieni 1934 r. drużynę objął druh Herbert Urbanek, który prowadzi systematyczne zbiórki o ustalonym programie. Pod wpływem p. naucz. Jana Kreta pracę w drużynie oparto na systemie zastępowym i metodach harcerskich. Od stycznia 1935 r. kierownictwo drużyny obejmuje phm Jan Kret. Drużyna w krótkim czasie została umundurowana. Obóz 10-dniowy w Kłokocinie podczas lata prowadzi przyboczny drużynowy Wilhelm Mucha. 5 harcerzy z drużyny uczestniczy w Jubileuszowym Zlocie w Spale a drużynowy wyjeżdża do Szwecji na zlot starszych skautów. W roku 1936 zdobyło wyższe stopnie i sprawności 90 proc. harcerzy. Na obozie było 22 harcerzy. Wszyscy mi-

le wspominali ten obóz, który odbył się w Górze nad Wisłą. Kąpiel w Wisle, kajakowanie, gry i zabawy oraz gościna we dworze w Jawiszowicach pozostały długo w pamięci. Próby na stopnie organizował drużynowy zawsze w formie biegu harcerskiego z przeszkodami, co dawało chłopcom dużo zadowolenia i emocji. W roku 1937 drużyna była na obozie w Nowej Wsi. Obecnie drużyna przygotowuje się do akcji obozowej.

#### Kaczmarek Robert, kronikarz

### III DRUŻYNA HARCERZY IM. JANA SOBIESKIEGO W WARSZOWICACH

Drużynę naszą założył druh Płonka Jan dnia 5 kwietnia 1934 r. Przybrała ona imię Jana Sobieskiego.

Początkowo należało do niej 18 członków. W kwietniu 1935 roku 13 druhów uzyskało stopień młodzika, a w dwa miesiące później 9 druhów złożyło przyrzeczenie harcerskie.

Ażebym sobie zdobył sympatię mieszkańców Warszowic, drużyna wystawia „Jaselka” i „Consilium facultatis”. Również często urządza wycieczki w okolice naszej wioski, bądź to sama, bądź to w połączeniu z drużyną z Pawłowic lub Bzia.

Na Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale w roku 1935 bierze udział dwóch druhów. W październiku tegoż roku na obozie na Zwace reszta druhów składa przyrzeczenie.

Każdego roku w dniu 2 maja drużyna układa ognisko połączone z licznymi pokazami.

30 maja 1937 r. cała drużyna wzięła udział w pielgrzymce harcerstwa śląskiego do Piekar, jak również wzięła czynny udział w uroczystości piętnastolecia szkoły polskiej, wystawiając m. in. wyjątek z utworu Bonczyka pt. „Stary kościół miechowski”.

Drużyna jednak nie przestaje na tym i wspólnie z K. S. M. M. urzęda „Mikolajka”. Przeprowadza także różne gry sportowe, a szczególnie siatkówkę w lecie, a hokej w zimie.

We wrześniu 1937 r. opuścił nas druh drużynowy Płonka Jan, a funkcję drużynowego objął dotychczasowy przyboczny druh Lasek Józef.

Obecnie w drużynie skupia się 18 druhów, którzy są podzieleni na dwa zastępy „Orłów” i „Lwów”.

Zapał u tych druhów rośnie z dnia na dzień i przypuszczalnie szeregi nasze wkrótce powiększą się co najmniej o jeden zastęp.

Polak Henryk, ćwik, drużynowy

#### IV DRUŻYNA HARCERZY IM. J. N. JARONIA W SWIERKLANACH GÓRNYCH

IV Drużyna Harcerzy im. J. N. Jaronia założona została przez dha Mariana Pampucha 12 kwietnia 1934 r. Członków w nowozałożonej drużynie było 30. Funkcję drużynowego pełnił założyciel jej dh Marian Pampuch. Przybocznymi jego byli druhowie Smyczek Leon i Grzegorzek Hubert. Zastępów w drużynie było 4:

1. zastęp „Sępów” — prowadził dh Smyczek Leon, 2. zastęp „Orłów” — prowadził dh Smyczek Herbert, 3. „Mrówek” — prowadził dh Muras Paweł, 4. zastęp „Lisów” — prowadził dh Motyka Wincenty. Sekretarzem drużyny był Muras Paweł, skarbnikiem Smyczek Herbert, a kronikarzem Muras Paweł.

Ruch harcerski rozwijał się początkowo pomyślnie. W r. 1935 siedmiu harcerzy wzięło udział w zlocie w Spale. Organizacja teje drużyny trwała do 10 X 1935 r. Z tym dniem dotychczasowy drużynowy dh Marian Pampuch rozpoczął urlop roczny, a obowiązki drużynowego powierzył przybocznemu dh. Grzegorzko-

wi Hubertowi. Nowomianowany drużynowy przeprowadził reorganizację drużyny. Członków w drużynie było 33. Zastępów 4.

Tak zorganizowana drużyna pracowała do 10 XII 1936 r. W następnym roku t. zn. 1936-37 zaszła zmiana tylko w funkcji drużynowego, którą pełnił dh. Smyczek Herbert.

Z roku 1938 założyciel drużyny otrzymał służbowe przeniesienie do Czuchowa. Opuszczoną drużyną zajął się dh Reinhold Smyczek, któremu do 13 III 38 powierzono p. o. drużynowego. Z dniem 13 III 38 zostały obowiązki drużynowego powierzone dh. ćwikowi Polakowi Henrykowi. Nowomianowany drużynowy w pierwszym rzędzie zajął się organizacją drużyny. Utworzono 6 zastępów: 1. zastęp „Orłów” — prowadzi zast. Zymelka R. — wywiad., 2. zastęp „Zubrów” — prowadzi zast. Drynda M. — młodz., 3. zastęp „Jeleni” — prowadzi zast. Strzyzek J. — młodz., 4. zastęp „Sępów” — prowadzi zast. Smyczek H. — młodz., 5. zastęp prób. „Mrówek” — prowadzi zastępowy Kotula H. — młodz., 6. zastęp prób. „Lisów” — prowadzi dh ćwik Smyczek R. w Swierklanach Dolnych.

Sekretarzem drużyny został dh Goik Jerzy, a skarbnikiem dh Replik Rudolf. Opiekunem drużyny został nadal kierownik szkoły p. Bodzioch.

H. Rz. Jarzyna Paweł, drużynowy

#### V DRUŻYNA HARCERZY IM. BOLESŁAWA CHROBREGO W BZIU GÓRNYM

Związek harcerskiej drużyny w Bziu Górnym zorganizował dh Jarzyna Paweł, werbując w dniu 25 maja 1935 r. zastęp „Lwów”. Zbiórki odbywały się co niedzielę. W czasie ferii letnich pracę przerwa-



V Drużyna im. B. Chrobrego w Bziu Górnym

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Do wioski przybył nauczyciel-harcerz. Natychmiast zastępowy Jarzyna rozpoczął z nim pertraktacje, aby jako nauczyciel i harcerz na terenie szkoły pomógł mu zorganizować drużynę harcerską. Dzięki staraniom oraz poparciu ze strony kierownictwa, myśl jego została zrealizowana. Druh ćwik Andrzej Kucharski, jako nauczyciel zarządził na terenie szkoły werbunek do drużyny i w dniu 23 października 1935 r. z dawnego związku stworzono drużynę harcerską męską przy szkole nr 1 w Bziu Górnym. Drużynowym został druh Andrzej Kucharski, a przybocznym dh Jarzyna Paweł. Patronem drużyny obrano Bolesława Chrobrego. Drużyna, która liczyła 20 druhów, podzielona na dwa zastępy „Sokolów” i „Orłów”.

Dnia 8 kwietnia 1936 r. drużyna wzięła udział w wielkich harcach wraz z drużynami Pawłowic i Warszowiec pod kierunkiem dha hufcowego Drobrego.

W dniu 17 kwietnia 1936 r. druhowie

tej drużyny odbywają z wynikiem pomyślnym próbę na stopień młodzika.

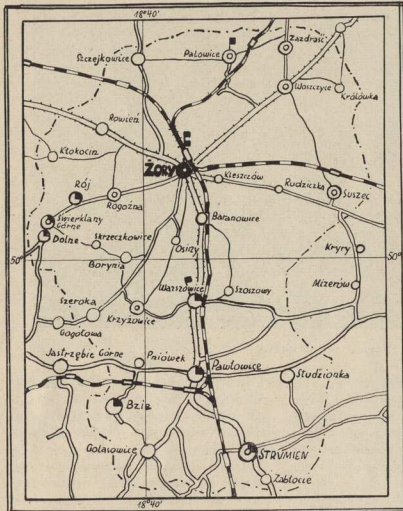
W dniu 4 kwietnia 1936 r. drużyna została zarejestrowana w Śląskiej Komendzie Chorażwi.

W związku ze 145. rocznicą konstyтуcji 3 maja i 15. rocznicą III Powstania Śląskiego druhowie biorą czynny udział w uroczystościach urządzanych w Katowicach i we własnej wiosce.

W maju dh Kucharski powołany do służby wojskowej opuszcza drużynę. Następcą jego zostaje dh Paweł Jarzyna, a przybocznym dh Barysznik Franciszek.

Pierwsze przyrządzenie druhów odbyło się dnia 14 czerwca 1936 r. w Warszowicach. Przyrządzenie składało 15 druhów.

W dniach od 6 do 9 lipca odbył się w lesie parafialnym w Bziu pod komendą dha Jarzyna Pawła czterodniowy obóz harcerski wraz z drużynami z Pawłowic i Warszowiec. Drużyna nasza również stanęła do trzyletniego wyścigu pracy. W kampanii jesiennej wyścigu wycieczek



### Mapka Hufca Harcerzy w Zorach.

Podziałka 1:150 000.

#### Legenda:

- granica Hufca
- koleje
- szosy i drogi
- miejscowości
- iradawisko, w którym istnieje gromada zachodów
- drużyna harcerzy
- drużyna harcerzy i gromada zwikodów
- gromada zachodów oraz 4 lub więcej drużyn harcerzy
- instruktor

Rys. Jan Kręt

drużyna zdobyła pierwsze miejsce w hufcu przy 80 punktach. W biegu harcerskim urządzonym dnia 13 listopada pierwsze miejsce zdobył zastęp „Sokołów” przed zastępami Warszawic i Pawłowic. W etapie zimowym drużyna również zdobyła pierwsze miejsce, zdobywając 9 punktów.

W kursie dla zastępowych w dniach od 1 marca do 4 kwietnia 1937 r. wzięło udział 4 druhow, którzy zdobyli stopień wywiadowcy. W dniu św. Jerzego i „Święta Lasu” drużyna urządziła dwudniową wycieczkę wraz z drużynami z Pawłowic i Warszawic. W pielgrzymce do Piekar wzięła udział cała drużyna.

Drużynowy w czasie ferii brał udział w kursie podharcistrzowskim nad jez. Bestyna (Wilenszczyzna).

Rozpoczął się drugi rok wyciągu pracy. Drużynę zreorganizowano. Przybocznym został dh wyw. Holewik Franciszek, zastępowym „Sokołów” dh Janek Hubert, a „Orłów” dh Buchta Zygfryd.

We wrześniu 1937 r. zostało założone przy drużynie Koto Przyjaciół Harcerzy. Opiekunem został p. kier. Matusiak Józef. Przewodniczącym Kola został wybrany p. Blaszczyk Paweł.

W grudniu urządzono „Mikołaja” we własnym zakresie. Pięciu dalszych dru-

hów zdobyło stopień wywiadowcy. Urządzone wpisy do drużyny powiększyły szeregi drużyny o zastęp „Lisów”. Zastępowym został dh wyw. Uherek Stanisław.

#### Zdziebło Alfons, kronikarz

#### VII DRUŻYNA HARCERZY IM. ADAMA MICKIEWICZA W PAWŁOWICACH

Dnia 24 kwietnia 1935 roku druż. Zdziebło Alojzy założył drużynę harcerską.

Już w ostatnich dniach kwietnia tego samego roku do drużyny należało 26 członków.

Jednak druż. drużynowy w porozumieniu z druham hufcowym spośród wszystkich wybrał 13 najlepszych i z tych założył jeden zastęp.

Zastęp prowadzony mocną ręką dh. drużynowego zdobył dnia 26 stycznia 1936 roku stopień młodzika, a dnia 19 kwietnia tegoż roku złożył przyrzeczenie.

Dopiero teraz można było przyjąć nowych druhow. Powstała drużyna im. Karola Miarki, która dzieliła się na dwa zastępy: „Sokołów” i „Lisów”. Ponieważ w hufcu nie mogło być dwóch drużyn imienia tego samego patrona, drużyna obrala sobie za patrona Adama Mickiewicza.

Każdy zastęp liczył ośmiu druhow. Liczyliby znacznie więcej, lecz kilku starszych druhow i wraz z opuszczeniem szkoły opuściło szeregi drużyny. Druh drużynowy poza tym młodych druhow przygotowywał na trzeci stopień, zaś tych, którzy go już zdali, na drugi stopień.

Jednak żadnego z zamierzonych celów do skutku nie doprowadził, ponieważ sam 2 listopada 1936 r. z ważnych powodów opuścił drużynę. Wtenczas komendę nad drużyną objął jeden z druhow z starszego zastępu, a mianowicie dh Cieśla Ernest. Mocno zabrał się do pracy. Na kurs zastępowych do Żor wysłał pięciu druhow. Wszyscy kurs ukończyli z wynikiem dobrym. Po kursie druhowie biorący w nim

udział zdobyli stopień „wywiadowcy”. Było to dnia 24 marca 1937 roku.

Dalszym postępowaniem drużyny był udział w wycieczce trzydniowej wraz z innymi wiejskimi drużynami. Na niej bowiem młodzie druhowie zahartowali się i poznali życie obozowe. Dh Cieśla, chcąc lepiej zapoznać się z prowadzeniem drużyny, brał udział w kursie drużynowych i zdobył stopień ćwika. Od tego czasu poziom w drużynie się podniósł. Druhowie młodszy zdobyli stopień młodzika. W dalszym ciągu drużyna się rozwija i czyni postępy.

#### VIII DRUŻYNA IM. HETM. STAN. ŻÓŁKIEWSKIEGO W ZORACH

Zagadnienie, co zrobić ze starszymi chłopcami, którym już nie odpowiada ani metoda pracy, ani program chłopców młodszych, nie omięzło i Żor. Ażeby zagadnienie to rozwiązać, zorganizowano 10 września 1936 r. krąg starszoharcerski „Ogniw”, który w następnym roku przekształcono na Drużynę skautową im. hetm. Stanisława Żółkiewskiego. W zebraniu organizacyjnym wzięło udział 15 druhow. Na zebraniu tym jako wycieczne prace ustalono: pracę świetlicową, ogniska i kominki, włączęgo po Śląsku, pomoc innym drużynom, wychowanie fizyczne. Drużynowym został autor tej kroniki, przybocznym dh Jan Płonka, sekretarzem i kierownikiem dh Brożek, skarbnikiem dh Wyrobek. Zbiórki drużyny odbywały się dwa razy w miesiącu. W ciągu krótkiego czasu ilość członków drużyny wzrosła z 15 do 28. Zespół drużyny jako reprezentacja hufca uzyskał na zawodach chorągwiowych w Katowicach mistrzostwo Chorągwi w koszykówce oraz kilka dość dobrych miejsc w innych działach sportu. W październiku i listopadzie cała drużyna była czynna w organizowaniu biegu harcerskiego Hufca. 28 listopada urządzono wieczór towarzyski, na który zaproszono harcerki. Przygrywała orkiestra harcerska. W zi-



Ogólny widok obozu w Porzeczu

mie reprezentacja drużyny zajęła w zawodach narciarskich w Zwardoniu trzecie miejsce.

Miłym przeżyciem był „Oplątek” drużyny, urządzony w ścisłym gronie 20 stycznia 1937 r. Drużyna przyczyniła się przez wzięcie czynnego udziału w uroczystości św. Jerzego do jej uświetnienia przez urządzenie ogniska na scenie. Ze względu na to, że większość członków drużyny czekała matura, zakończono pracę drużyny „Święconym” 17 kwietnia. W uroczystości wzięły udział harcerki i zaproszeni goście. Faktycznie jednak drużyna dalej pracuje, biorąc udział w Zespole teatralnym, jaki w tym czasie powstał. 10 członków drużyny wyjeżdża w maju na uroczystości poświęcenia sztandaru jednej z drużyn gdańskich. W czasie wakacji większość członków drużyny bierze udział w obozie nad Wigrami.

W drugim roku pracy zwrócono uwagę na karność i punktualność oraz na życie w polu. W pierwszych miesiącach praca była ożywiona. Odbywała się ona w zastę-

pach „Mamutów”, „Pingwinów”, „Zmij”. W miesiącach styczniu, lutym drużyna pracowała intensywnie nad przygotowaniem do wystawienia „Wesela na Górnym Śląsku” Ligonia. Obecnie z wiosną tempo pracy drużyny osłabło; okres maturalny przerwał pracę prawie zupełnie. Z nowym rokiem przybędą nowi członkowie i zacznie się intensywna praca.

*H. R. Smyczek Herbert*, drużynowy

#### IX DRUŻYNA HARCERZY IM. T. KOŚCIUSZKI W ZORACH

Zawiązek Drużyny Harcerzy im. T. Kościuszki został zorganizowany 12 października 1937 r. przez H. R. Smyczka Herberta. W styczniu 1938 wizytował drużynę hufcowy hm. dr Władysław Drobný i polecił zorganizować Gromadę Zuchową, którą prowadzi dh Piela Jerzy.

Drużyna składa się z dwóch zastępów: „Orłów” i „Saren”. Zastępowym „Saren” jest dh wyw. Adamczyk Zdzisław, „Orłów” dh wyw. Szarowicz Roman.

Rozwój drużyny postępuje stale naprzód; w pracy okazuje drużynie pomoc i roztacza nad nią opiekę pan kierownik Pawlikowski.

Drużynowym jest H. R. Smyczek Herbert.

*Jan Skorupa*, drużynowy

#### X DRUŻYNA HARCERZY IM. WŁADY-SŁAWA ORKANA W ROJU

Drużyna nasza nie ma jeszcze bogatej historii, gdyż została zorganizowana dnia 1 czerwca 1937 r. Już od dawna p. kierownik tutejszej szkoły, Adamczyk Bertold, usiłował założyć drużynę harcerską przy szkole powszechnej. Ale to nie udawało się, usiłowania były daremne. Dopiero przed rokiem, dnia 1 czerwca 1937 roku dh Skorupa Jan przy pomocy druha Kempnego Alojzego założył drużynę harcerską. Stało się to z inicjatywy kierownika szkoły, który też jest opiekunem naszej drużyny. Zapisali się 16 chłopców, z których stworzyliśmy dwa zastępy: „Sepów” z zastępowym Skorupą Janem i zastęp „Lwów” z zastępowym Kempnym Alojzym. Rozpoczęliśmy pracę od tego, co chłopców przyciągało, mianowicie wędrowek po lasach połączonych z kąpielami i paleniem ognisk. Dnia 12 i 13 czerwca urządziliśmy wycieczkę w naszą okolicę, połączoną z nocnym noclegiem. Wycieczka ta bardzo się chłopcom podobała. Dnia 1 września urządziliśmy pieczenie ziemniaków u „Rajskich łobuzów”, na które zaprosiliśmy zarząd tutejszego Związku Strzeleckiego. Od tej też chwili rozpoczęliśmy normalną pracę harcerską. Celem naszym było przygotować chłopców do stopnia młodzika, co osiągnęliśmy, gdyż dnia 9 kwietnia br. przeprowadziliśmy próbę na stopień młodzika. Rozkazem Komendy Hufca 1. 3 z dnia 30 stycznia 1938 roku drużyna nasza została zarejestrowana w spisie drużyn Hufca Żorskiego jako drużyna X. Dnia 12 lutego br.

w naszej drużynie odbyła się wizytacja druha hufcowego. Pierwsze kroki zrobiliśmy. Czekamy nas jeszcze zmudna, wytrwała ale i radosna praca, abyśmy się z zawiązków przekształcili w pełnowartościową drużynę harcerską.

*Zerka Karol*, wyw., drużynowy

#### XI DRUŻYNA HARCERZY IM. KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO W STRUMIENIU

XI Drużyna Harcerzy im. ks. Józefa Poniatowskiego została założona dnia 10 września 1932 r. przez dh. wywiad. Kazimierza Pisztka, nauczyciela szkoły powszechnej w Strumieniu. Drużyna liczyła 12 druhów i była podzielona na 2 zastępy: „Orłów” i „Jeleni”. Drużyna podlegała Hufcowi bielskiemu.

Przez odejście większości druhów do szkół, znajdujących się poza Strumieniem, drużyna została zdekompletowana i życie w niej zamarło. Zreorganizował i ożywił drużynę p. Sukniewicz Stanisław, naucz. szkoły powszechnej w Strumieniu, który ukończył kurs harcerski nad jeziorem Narocz. Praca w drużynie szła regularnym trybem. Ponieważ jednak p. Sukniewicz nie był harcerzem, więc dnia 5 lutego 1934 r. Hufiec na wniosek p. Sukniewicza przydzielił do prowadzenia drużyny dh. Puzonia Ludwika, który się zajął fachowym wykształceniem drużyny. Drużynę prowadził tylko do dnia 3 kwietnia 1934, gdyż został powołany do wojska.

Od tej chwili obowiązki p. o. drużynowego objął dotychczasowy przyboczny dh Zerka Karol. Zbiórki ze względu na małą ilość druhów (15) odbywały się całą drużyną każdego tygodnia. Zbiórki prowadził p. Sukniewicz oraz dh Zerka, który przygotował drużynę do III stopnia. W zimie odbywały się zbiórki w harcówce, która mieściła się w szkole, zaś w porze letniej i jesiennej w ogrodzie szkolnym, w polu, lub w lesie.



Dnia 10 czerwca 1934 r. odbyła się próba na stopień młodzika i przyrzeczenie harcerskie. Próbie młodzika i przyrzeczenie złożono 15 druhów. Od tego ważnego momentu drużyna zaczyna się rozwijać coraz lepiej. Wysyła na kurs drużynowych do Istebnej dh. Zertkę K., który po powrocie obejmuje funkcje drużynowego. Drużyna liczy już 24 druhów, bierze czynny udział w życiu szkoły. Dnia 7 kwietnia 1935 r. urządziła drużyna „Wieczornicę Harcerską”, która sę udała, a czysty zysk został przeznaczony na obozy. Kiedy drużyna otrzymała nowego opiekuna p. naucz. Wróbla Ludwika, który założył przy drużynie wzorową i dobrze pracującą „Gromadę Zuchową”, znaczenie drużyny się jeszcze bardziej podniosło. Pomimo wszystko drużyna ma bardzo trudne warunki pracy, bo brak jest K. P. H. a do drużyny należą biedni członkowie. Ostatnio z powodu dużej odległości od Komendy Hułca w Bielsku na własną prośbę została przydzielona do Hułca w Żorach.

A. Nieszporek, phm.

#### KRONIKA GROMADY „JASNYCH PROMYKÓW” Z PALOWIC

Na pierwszej kartce Kroniki gromady napisano jest: „Gromada Jasnych Promyków zabyła po raz pierwszy zimą 1933 roku...” Zabyła mocą woli i postanowienia dh. phm. Jana Kreta i przysięcała romacie. Największe jej błyski, przedostające się za kręgi tej gromady, to różne pokazy, imprezy, ściąganie rodziców na uroczystości gwiazdkowe itp. Gromada rosta na sile, skupiła 24 chłopców. Rok 1934 uroczyste powitany, stał się dalszym pasmem jej dobrego rozwoju. Owocem tego było mianowanie dnia 22 IV 1934 r. ośmiu zuchów — zuchami I gwiazdki, oraz uczestniczenie 2 szóstek umundurowanych w Święcie Zuchów w Katowicach.

Rok 1935 przyniósł ze sobą wielką zmianę: zmianę w kierowaniu pracą gromady,

oraz zmianę natury organizacyjnej. Oto gromadę objęła dh. Helena Wycisłowna. Utworzyła gromadę koedukacyjną. Stan gromady nie uległ większej zmianie. W r. 1936 odbywały się częste przedstawienia i wycieczki. 11 VI 1936 r. dziesięciu zuchów zdobyło pierwszą gwiazdkę. Z początkiem roku 1937 zaszła znowu zmiana w prowadzeniu gromady. Nowy wódz phm. Alojzy Nieszporek podzielił gromadę na dziewczęta i chłopców. Zbiórki odbywały się osobno. Co miesiąc zbierano się wspólnie. Chłopcy na swych zbiorach robili częste wyprawy wojenne, dziewczęta rozwijały pracę nad wnikiem w życiu zuchowe.

Uroczysty cominek zakończył rok szkolny 1936-37. Na początku r. 1937-38 utworzono gromadę koedukacyjną. 20 X 1937 r. odbyło się obrzędowe przyjęcie nowych zuchów w lesie, w „Tajemnym miejscu”. 5 IV 1938 r. w przeddzień wielkiej uroczystości zdawała gromada wielką próbę odwagi i dzielności. W następnym dniu 10 zuchów otrzymało I gwiazdkę, oraz 8 — II gwiazdkę oraz kilka sprawności. Obecnie gromada kończy cykl sprawności „strażaka”.

Jan Wąz-Morski

#### KARTKI Z KRONIKI ZUCHÓW „WESOŁYCH WILCZKÓW” W ŻORACH

Gromada zuchowa „Wesołych Wilczków” powstała 10 X 1932 r. Praca, oparta na grach typu harcerskiego i systemie zastępowym zamiast szóstkowym, nie miała dzisiejszego charakteru t. zw. wielkiej zabawy zuchowej, jednak dawała duży emocji i zadowolenia z doznanych przeżyć. Chłopcy o chętnie garnęli się do szeregów gromady. Pracę w tym czasie prowadził p. naucz. Władysław Pysz. Pod koniec roku 1933 gromada została przeobrażona pod wpływem zmian, jakie zaszły w Związku Harcerstwa Polskiego w dziale zuchowym.

System szóstkowy, zabawy osnute na tle pierwiastków narodowych a nie angielskich jak dotychczas, turnieje, wielkie gry i za-

bawy, którym swoistego charakteru nadała książka A. Kamińskiego pt. „Antek Cwaniak”, zmieniły bardzo charakter pracy w gromadzie zuchowej. W tymże czasie powstaje odrębny Hufiec Harcerzy w Żorach, który ma specjalnego referenta do spraw zuchowych, z ukończonym kursem instruktorskim.

Wódzem „Wesołych Wilczków” od r. 1933 do 1934 jest Tomala Jan. Zuchy wesoło bawią się na świeżym powietrzu w coraz to innym miejscu. Jedną z większych imprez w tym czasie jest wyjazd zuchów na „Święto Zuchów” w Katowicach i udział w defiladzie z obreżkami ustrojonymi barwanami narodowymi.

Następnie w r. 1934 gromadę obejmuje druh Murek Teodor, który dzielnie kroczy śladami bohatera książki „Antek Cwaniak”. Nierzadko prowadzi starannie zbiórki tej gromady namiesznik (referent do spraw zuchowych przy hułcu).

Gromada jest „królikiem doświadczalnym” na kursie wódzów zuchowych w roku 1934 i 1935.

Od roku 1935 gromadę prowadzi z całym oddaniem się druh Franz Ryszard. Dużo pracy i wielkiego zainteresowania poświęca on zbiorom i wycieczkom gromady, czego uwiecznieniem jest świetny występ zmotoryzowanej gromady (rydwany, kwadrygi, rowery, obręcze) w dniu 3 maja 1936. W roku szkolnym 1936-37 rozwój gromady został zahamowany brakiem wódza gromady. Dorywczo prowadzi zbiórki instruktor Jan Kret, by w r. 1937-38 przejąć do planowej dalszej pracy w gromadzie.

Zuchy zdobywają sprawności i gwiazdki. Sprawność legionisty została zakończona dnia 14 II 1938 r. nadaniem tej sprawności 13 zuchom.

Opis tej uroczystości znajdujemy w kronice gromady „Wesołych Wilczków”:

„Na dzisiejszej zbiórce było morowo! Zaczęło się na boisku w kręgu Rady odśpiewaniem „Ślaflmy w koło”... Później wódz

przywitał wszystkich „Czołem Legioniści!” Zuchy odpowiadały „Czołem Komendantcie!” Następnie był korowód i śpiewaliśmy: Jeszczem ja nie urosł, jażem wojak... Następnie udaliśmy się do stajen wojskowych, gdzie była zabawa w konie. Pan kapral opowiedział o upręży konia i potem jeździłmy wszyscy na prawdziwym osiodłanym koniu. Jaś Tomala spadł, ale się śmiał, bo nic mu nie było. A to wszystko przez tego urwisa Kusia Geniusia. Za to Heniek Szymura „najfajniej” jechał klusem, jak prawdziwy żołnierz (cały czas artylerzysta prowadził konika za uźdę). Zwiedziłmy stajnię a jeden koń to nazywał się „Zuch”. Miał 10 lat, tyle co zuchy i śmiałszy się.

Po śpiewie, w piwnicach szkoły, jeden wódz siedział w masce przeciwgazowej, jak w schronie, i czytał kronikę gromady. Przed portretem Marszałka Piłsudskiego świeciło się, a tak to wszędzie było ciemno. I kto otrzymał sprawność „legionisty”, to odcisnął duży palec w księdze gromady.

Zuchowi Zbyszkowski Czekale posłaliśmy pocztówkę z opisem zbiórki do szpitala w Cieszyne (bo złamał sobie rękę, jak „latał” koło domu). Uciesz się karcteczką na pewno, bo były na niej różne ciekawe znaki.

Legionista jest zawsze gotów bronić słabszych.”

#### KOLA PRZYJACIÓŁ HARCERZY — KOŁO P. H. W ŻORACH

Było to w niedzielę, 24 września 1933 roku. Na Smieszku odbywała się piękna uroczystość poświęcenia i chrztu kajaków. Po uroczystości, w której wzięli udział między innymi p. wicewójewoda Saloni z małżonką, p. starosta Wyglenda również z żoną i bardzo wielu uwielameli miasta Żor ze sp. burmistrzem Roskiem na czele, podejmowano wszystkich gości kąw. Pogoda była wspaniała. Nastroj równie miły. W takiej chwili puściliśmy w obieg arkusz papieru z następującą adnotacją: „Drużyna harcerzy nie będzie się mo-



Prezes K. P. H. przy Hufcu:  
budowniczy Józef Mikołajec



Wiceprezesa i b. prezesa  
K. P. H. w Zorach: Jadwiga  
Bałdykowa

gła rozwijać normalnie, jeśli nie będzie miała stałego oparcia tak moralnego, jak i materialnego. Oparcie to może drużyna znaleźć w Kole Przyjaciół Harcerzy. Kola takie istnieją przy wszystkich prawie drużynach w Rzeczypospolitej. Przy dobrej woli i u nas takie Koło może powstać. Apeluje do Szanownych Gości, ażeby się wpisywali na niniejszą listę jako przyszli członkowie mającego się zorganizować Kola."

Na listę wpisało się 27 osób. 29 listopada odbyło się zebranie organizacyjnego Kola Przyjaciół. Do Komitetu organizacyjnego należeli: Jadwiga Bałdykowa, kierownik August Bomba, Hufcowy Wł. Drobny, dyr. A. Malecki, burmistrz A. Rostek, dyr. K. Sitko. Zebranie, na które przybyli z referatami hm. Jordan-Lewińska i prof. J. Kręt, odbyło się w sali Rady miejskiej. Na zebraniu tym wybrano następujący zarząd: przewodniczącą J. Bałdykową, sekretarza A. Jochemkównę, skarbnika burmistrza A. Rostka, członków zarządu: kierownika A. Bombę, Wł. Drobno, dyr. A. Maleckiego, dyr. K. Sitkę. W ten sposób powstało pierwsze Koło Przyjaciół Harcerzy w naszym Hufcu.

Rozpoczęła się pod kierunkiem przewodniczącej p. Jadwigi Bałdykowej skrzętna praca Kola. Bardzo wiele zawdzię-

czają tej pracy drużyny i hufiec. Niejedna impreza harcerska nie doszłaby była do skutku bez pomocy K. P. H. Wyszkołenie drużynowych, opłata kursów i obozów niejednokrotnie były uzależnione od materialnej pomocy K. P. H. A cóż mówić o sprzęcie obozowym!

Drużne walne zebranie Kola odbyło się 15 maja 1935 r. Ze sprawozdań, złożonych na tym zebraniu, wynika, że praca Kola była niezwykle ożywiona i że przy dobrej woli i chęciach do pracy można zrobić bardzo wiele. Jeśli chodzi o finanse, to wynosiły one na dzień 15 maja 1935 r.: 1109 zł 55 gr. w dochodach, a w rozchodach 578 zł. Następnemu Zarządowi przekazano 531 zł 55 gr. W skład tego Zarządu wybrano: jako przewodniczącą p. J. Bałdykową, sekretarza Wł. Morgałę, skarbnika burmistrza A. Rostka oraz kier. A. Bombę, nac. J. Chłódka, hufcowego W. Drobno, dr. St. Łytkowskiego, dyr. A. Maleckiego, S. Synoradzka. Do komisji rewizyjnej wybrano: prof. J. Burkota, prof. Z. Łaskowskiego, nac. sekr. Lesnika. Trzecie z kolei walne zebranie, odbyte w dn. 21 lutego 1936 r., znowu wykazuje dodatnie wyniki pracy K. P. H. Zarząd prawie się nie zmienia. Wchodzi do niego zamiast p. dyr. Maleckiego p. dyr. J. Adamczyk. Czwarte walne zebranie Kola

w dniu 10 kwietnia 1937 r. przynosi dość duże zmiany w zarządzie. 10 kwietnia 1937 r. przewodniczącym został budowniczy Józef Mikołajec, zastępca Jadwiga Bałdykowa, sekretarzem Jan Kręt, zast. sekr. mgr L. Nawrotkówna, skarbnikiem nac. J. Chłódek, członkami zarządu dyr. J. Adamczyk, kier. A. Bomba, hufcowy Wł. Drobny, drowa Łytkowska, dr S. Łytkowski, rej. S. Synoradzka, ks. F. Ziełniński. Skład Komisji rewizyjnej pozostał niezmieniony. Zaczął się nowy okres pracy Kola. Przewodniczący zwrócił baczną uwagę na werbowanie nowych członków, gromadzenie funduszy, zaopatrywanie Hufca i drużyn w sprzęt, nawiązywanie bezpośredniego kontaktu z życiem harcerskim. W tym kierunku poszła praca Kola w r. 1937-38. Zakupiono jeden duży namiot, uzupełniono sprzęt obozowy, udzielono, jak co roku, subwencji na przeszkolenie kierowników pracy harcerskiej i na obozy. 3 lutego 1938 piąte Walne Zebranie wybrało zarząd w składzie: przewodniczącą Józef Mikołajec, zastęp. przew. J. Bałdykowa, sekretarz J. Kręt, zast. sekr. L. Nawrotkówna, skarbnik J. Chłódek, członkowie zarządu: dyr. J. Adamczyk, kier. A. Bomba, Wł. Drobny, dyr. F. Kraszyna, dr S. Łytkowski, ks. J. Mazurek, K. Ogaza, kier. W. Pawlikowski.

Bilans pięcioletniej pracy Kola Przyjaciół Harcerzy w Zorach jest wybitnie dodatni. Jeśli pominiemy społeczne i moralne wartości pracy Kola, jego ideowe współdziałanie z młodzieżą harcerską, propagandę wartości harcerskich wśród starszego społeczeństwa, a weźmiemy pod uwagę wyłącznie materialną pomoc harcerstwu, to po przeliczeniu na pieniądze przedstawia się ona imponująco, wynosi bowiem łącznie z pomocą harcerkom i administracją samego Kola 2.263 zł 15 gr. Trzeba było dużo wysiłków, drobnych nie-raz zabiegów i starań, ażeby zebrać tak poważną sumę.

Przewodniczących Kola: p. Jadwigę Bałdykową i p. budowniczego Józefa Mikołajca zachowa młodzież harcerska długo we wdzięcznej pamięci.

#### RODZINA KOLEJOWA W ZORACH

Kolo Rodziny Kolejowej w Zorach roztoczyło swoją opiekę nad VI Drużyną

harcerzy im. ks. Skorupki. Kolo postarało się o doskonale wykwiopowane drużyny. W ubiegłym roku cała drużyna wzięła udział w obozie własnym nad Wigrami. Prócz tego członkowie drużyny dość często wyjeżdżają zimową porą w góry na narty. Drużyna otacza swoją ojcowską opieką pan Wincenty Slany, kierownik ekspedycji.

Rodzina Kolejowa jest więc jednym zesse więcej Kolem Przyjaciół Harcerzy na terenie Hufca żorskiego.

#### KOLO PRZYJACIOŁ HARCEZY W PAWŁOWICACH

Ze względu na rozrost hufca i mnożące się jego potrzeby postanowiono zakładać w większych środowiskach harcerskich Kola przyjaciół harcerzy. Z inicjatywy przewodniczącego J. Mikołajca przy bardzo życzliwym poparciu miejscowego społeczeństwa powstało nowe K. P. H. w Pawłowicach.

Na zebraniu konstytucyjnym Kola, które się odbyło 17 lutego 1938 r., po referacie hufcowego Wł. Drobno wybrano zarząd Kola w następującym składzie: przewodniczącą ks. proboszcz Jan Niedziela, zastępca przew. Józef Pisarek, sekretarz Romana Kicówna, zast. sekr. Augustyn Pitlok, skarbnik Anna Krosnowa, zast. skarbnika Antonina Ciemięgowa, członek zarządu Jan Lasek; do Komisji rewizyjnej weszli: przewodniczący Józef Breja oraz Alboj Zdzisław, Franciszek Soreta, Jan Galbas. W zebraniu brał udział p. J. Kręt jako przedstawiciel K. P. H. w Zorach.

Nie wątpimy w to ani na chwilę, że Kolo Przyjaciół Harcerzy w Pawłowicach spełni szczerze swoje obowiązki, przyczyni się do ożywienia harcerstwa w swoim środowisku, zapewni drużynie pomoc materialną i materialną.

## KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERZY W BZIU GÓRNYM

Od kilku miesięcy pracuje na terenie Bzia Górnego K. P. H., na czele którego stanął zarząd w składzie następującym: przewodniczący Paweł Błaszczyk, wiceprzewodniczący Włodzimierz Stańczyk, sekretarz Władysław Paگیela skarbnik Edward Lose, opiekun drużyny Józef Matusiak. Wierzymy, że i w mniejszych środowiskach energia, systematyczną pracą można dokonać wielu pożytecznych rzeczy. Drużyna w Bziu nie pozostanie osamotniona, zawsze znajdzie oparcie tak moralne, jak i materialne w swoim Koło Przyjaciół.

Palącą wprost koniecznością jest zorganizowanie jeszcze w bieżącym roku Kół Przyjaciół Harcerzy w Świerklanach Górnych i Warszawskich. Nie sądzimy, żeby w tych miejscowościach przesydki były aż tak wielkie, żeby ich nie można było pokonać przy dobrych chęciach i energii. Wówczas drużyny harcerskie na terenie Hułca Zorskiego będą mogły z otuchą patrzeć w przyszłość.

## ROLA GIMNAZJUM IM. K. MIARKI W ROZWOJU HARCERSTWA NA TERENIE ZORSKIM

Przy obrachunku z pięciolecia pracy Hułca, a jeśli chodzi o istnienie harcerstwa na terenie zorskim, to nawet z siedmiolcia tej pracy i jej rozwoju, nie można wyeliminować roli Gimnazjum. Rola ta była naprawdę bardzo duża. Przecież profesor tego gimnazjum zaszczylił na zorskim terenie ideę harcerską, przecież, jak wynika z kroniki I drużyny, gimnazjaliści zakładali na naszym terenie drużyny i gromady zachowe. Na 11 drużyn naszego Hułca 8 drużyn prowadzi uczniowie gimnazjum. Lecz nie na tym się kończy wpływ Gimnazjum na rozwój i pogłębienie idei skautowej. Dyrektor Alfons Malecki, fanatyczny wprost zwolennik harcerstwa, żywo się interesuje życiem dru-

żyn, współdziała z nimi, obejmuje nad drużyną im. Miarki bezpośrednią opiekę. Stara się o sprzęt dla drużyny, bierze udział we wszystkich obozach, odwiedza je, zachęca do pracy. Dzięki zdecydowanemu moralnemu wsparciu dyrektora i grona profesorskiego drużyna osiąga wysoki poziom wyszkolenia i wyrobienia wewnętrzznego, tak że może obejmować swoim zasięgiem i inne środowiska. Tu się rodzi inicjatywa zakładania nowych drużyn w różnych środowiskach. Na osobne omówienie zasługuje stosunek Koła Rodzicielskiego przy Gimnazjum do ruchu harcerskiego. Był on wybitnie pozytywny. Prezes Koła niezapomnianej nigdy pamięci śp. dyr. Karol Sitko doceniał wartości wychowawcze, tkwiące w harcerstwie, toteż Zarząd Koła wspierał finansowo drużynę gimnazjalną poważnymi subsydiami. Możemy sprawę postawić jasno: z subwencji tych, jak również i z obozów drużyny gimnazjalnej korzystały i inne drużyny. Za dyrektury dyr. Małeckiego wysokość subwencji Koła dla harcerstwa doszła do wysokości 1271 zł 20 gr.

Zmiana na stanowisku dyrektora Gimnazjum nie pociągnęła za sobą zmiany stosunku Zakładu do harcerstwa. Stosunek ten pozostał nadal zycielskim. Ilość drużyn gimnazjalnych wzrosła do 2, a właściwie nawet do 3, ponieważ drużyna im. ks. Skorupki składa się w 85% z uczniów gimnazjalnych. Nowy dyrektor J. Adamczyk, podobnie jak jego poprzednik, przyczynia się do dalszego rozwoju drużyny. Koło Rodzicielskie pod prezesurą p. J. Baldykowej przychodzi z pomocą finansową. Pomoc ta wyraża się za okres od r. 1936 sumą 370 zł. Udział dyrektora Zakładu w ostatnim obozie harcerskim nad Włgami jeszcze więcej go zespolił z tą organizacją. Trzeba zaznaczyć, że całe grono profesorskie swoją życzliwością, zainteresowaniem się pracami harcerstwa przyczynia się do wytworzenia sprzyjającej rozwojowi harcerstwa atmosfery. Prawie wszyscy członkowie grona należą do Koła Przyjaciół Harcerzy, a kilku z nich stale pracuje w Zarządzie, oraz spieszą na każde zawołanie ze swoją pomocą i radą na różnych odcinkach pracy harcerskiej. Gimnazjum chlubnie spełniło swoją rolę w umocnieniu i rozszerzeniu idei harcerskiej Hułca Zorskiego.

## WSPÓLPRACA HARCERSTWA Z LIGĄ MORSKĄ I KOLONIALNĄ

Na kartach tej Jednodniówki będziecie mogli dłużej śledzić naszą pracę w zakresie sportów wodnych: pływania, kajakowania, żeglownia, wycieczki wzmianki o uroczystościach poświęcenia kajaków i łodzi, o wysłaniu Was na różne kursy celem przeszkolenia i zaszczepiania później na naszym terenie pięknych i zdrowych sportów wodnych. Większe nasze obozy robiliśmy nad jeziorami, ażeby je wykorzystać do szkolenia Was w pływaniu, wiosłowaniu, czy też żeglowniu. Wszystko to zawdzięczamy ściśle współpracy z Oddziałem Ligi Morskiej i Kolonialnej w Zorach. Zbliżenie młodzieży do morza, oswojenie jej z wodą, propaganda sportów wodnych, wszczepianie przez młodzież w starsze społeczeństwo celów Ligi M. i K., oto stała troska zarządów tej pożytecznej organizacji. Sprzęt, jaki mieliśmy i mamy do dyspozycji: kajaki,

łódź, a obecnie i piękna przystań, która powstała dzięki ofiarności członków Zarządu L. M. i K., możność korzystania z wód Śmieszka, wszystko to zasługa Ligi M. i K.

Ze swej strony odwdzięczaliśmy się bodaj w części Lidze M. i K. zapalem w naszej pracy, propagandą jej celów, pomocą w organizowaniu imprez. Obecnie po wybudowaniu przystani otwiera się przed nami możliwość postawienia pracy naszej na wodzie na znacznie wyższym niż poprzednio poziomie. Będziemy mogli sprzęt odpowiednio konserwować, samodzielnie go naprawiać, a nawet — nie jest to przecież niemożliwe — wytwarzać. Dzięki energii prezesa dr. S. Łytkowskiego, ofiarności niezwykłej niektórych członków zarządu będziemy mogli wkrótce korzystać z nowego sprzętu. Praca nasza wejdzie na nowe, zorganizowane tory. Będzie to najcenniejsze podziękowanie Lidze M. i K. za jej życzliwość i pomoc dla harcerstwa.

## Z igraszek zachowych

Alojzy Nieszporek,  
płm., Namiestnik zachowy

### Z ŻYCIA „GROMADY PUSZCZAN”

W roku 1937 powstały nowe gromady zachowe w Woszczycach i Rożownie. Napowrót do naszego Hułca przesyła koeukacyjna gromada z Palowic.

Wódzowie zachowi wszystkich gromad postanowili nazywać się „Gromadą Puszczan”. Jak owi dawni Słowianie, staczący straszne boje o byt i niezależność, tak i oni walczą muszą z wieloma wrogami, by też czasem wypić coś słodkiego miodu, czy zjeść niedobrą sól.

W kronice „Gromady Puszczan” na wstępie czytamy: „Die XIV mensis Februarii MDCXXXVIII.

Tegoż dnia Gromada Puszczan swój wiec zwołała, w gontynie miasta Żorów. Wśród walecznych wojów były nadobne białogłowy. Wszyscy wpisali się do kroniki liściami dębowymi.”

I wyczytać można na następnych kartkach takie podpisy: „Waż”, „Krzemienny młot”, „Niedźwiedźnik”, „Zły duch”, „Wielki Wódz”, „Uparta złośnica”, „Szpetnula”, „Waligóra”.

Następują dalej ciekawe obrazy z życia tych przemoczonych wojów.

4 kwietnia 1938 r. wpisali się do kroniki „Stary Baca”, „Wisłana” i „Wywidab”.

W roku 1938 założono nowe gromady w Świerklanach G. i w Zadzrosi. Przeszła też do naszego Hułca gromada ze Strumienia.

Obecnie organizuje Komenda Hufca Kurs Wodzów Zuchowych. Na pierwszy zbiórce w dniu 25 kwietnia w Palowicach zebranych było 14 uczestników i uczestniczek. W obecnym roku harcerskim odbyło się 6 odpraw „Gromady Puszczań”. W projekcie są jeszcze dwie odprawy.

*Alojzy Nieszporek* — wódz gromady WIOSNA U „JASNYCH PROMYKÓW” I „WILCZEJ GROMADY”

Wyraźne znaki na niebie i na ziemi rozkrzywały po Palowicach i Woszczycach, że już wiosna. Kiedy wiosna, to wiosna, powiedziały sobie „Wilczki”, trzeba urządzić „wielkie wycie”. „Jasne Promyki” znowu postanowiły weselo poigrać po świecie.

I stało się, co się właściwie nie miało stać: „Wilczki” zeszły się z „Promykami”. Nie było zgody, nastąpiła więc wojna. Przecież szyszek, tej najlepszej amunicji, wszędzie jest dosyć. Po wydaniu na las cały okropnie złego okrzyku wojennego zaczęły się podchody. Rozchodzili się po lesie jakies stłumione rozkazy. Czasem szyszka jakas, jak zbląkany szrapnel zagwiżdżała nad drogą, przyległa do lasu. Tam wojna! Nie-wolników przybywało.

— „Wilczki” zwyciężyły o jeden punkt! Chorągiewki obydwie zdobyte! Bravo-o-o!! Promykom trochę zamgłilo w oczkach. Ha, co zrobić?! Dobrze i to, co jest.

Po chwili na polance ogrodzonej ze wszech stron ścianami lasu unosił się brząk pierwszego ogniska wiosennego. Dziwił się las i pytał się nocy: co to jest? Zuchy odpowiedziały: Wiosnę witają! „Promyki” i „Wilczki”. Dzielni szóstkowie zapalali uroczystie fajkę pokoju. Reszta zuchów kurczowo dzierżąc się za ręce porzyskiwała: „Jesteśmy sobie braćmi!”

Ogień trząsał weselo i buchał stoypem iskier. A las niepomierne tajemniczy nałgie gruchnął:

„Jesteśmy sobie braćmi...  
Kawi-kawat!”

*Knobloch Wincenty*,  
wód „Wilczej Gromady”

ZBIÓRKA...

Pst!!

Tadeusz skulony pod chojną ani drgnie. Ma bronić sztandaru od strony „Stodolbelnika” (staw w Woszczycach). Przed nim kupa szyszek — to amunicja, która będzie zwalczała „Rączego Jelenia”.

Byle już!..

Tymczasem jak na złość cisza taka, że słycać oddechy sąsiada, który też ma widocznie te same utrapienia. — Pst!! ktoś człapie. Podciąga nogę, podnosi głowę i słucha.

Nie. To wódz sprawdza, czy wszyscy pilnie baczą.

Tadeusz patrzy!

Sztandar stoi jeszcze obok omszalej sosny.

Ach! Byle tylko już zacząć. Serce rwie mu się od czekania i każda chwila godziną zda się.

Pst!! Podchodzą!... Suną wolno od drzewa do drzewa. Nie zauważyli widać „ścigacza”, bo podchodzą wprost na niego. Jego nikle ręce ścisną szyszkę. Rzucać, czy nie? Może chybi? Nie! Nie wytrzymał! Stój! Bęc! Bęc! Za późno, napastnicy skręcają w bok. Tu już „Lis Kita” prowadzi ich do niewoli. Reszta umknęła.

A sztandar stoi.

Gwizdek... zbiórka!

Teraz dopiero wyżywają się chłopcy. Każdy podnosi swoją osobę.

— Ja to... gdyby nie ja...

No i Tadeusz dużo przeciw mówi...

Zegnamy las. Wracamy.

*Kita Wł. H. O.* — wódz gromady „DOBRA GRA I ZABAWA ZAWSZE SIĘ WEZMIE CHŁOPCA”

Gdy tylko poczuły zuchy wiosnę, porzuciły „awantury” na strychu i w szopie szkolnej z okresu „kapuśniczka”, odko-

pały topór wojenny i ruszyły na łowy. Właśnie ostatni zuch wpisywał się swoim leśnym imieniem na „dokumencie” założenia gromady, a reszta paliła przy ognisku „fajki pokoju” po co dopiero skończonoj „awanturze”, gdy nagle powietrze przesyłał ostrzy świst. To wartownik z drzewa daje znać o nowym nieprzyjacielu.

Oto 8 chłopców przekrada się do lasu z zamiarem pozyskania naszej tajemnicy. Gromada natychmiast odbyła naradę wojenną. Część jej ruszyła na nieprzyjaciela z jednej strony, druga część z drugiej, a reszta miała ukryć „akt” formalnego założenia Gromady.

Na skutek dwustronnego ataku udało

się schwytać jednego jeńca. Reszta dzięki dobrym nogom „zwała” w pole. Pościgu zaniechano.

Jeńca postawiono pod „sąd” Sledztwo wykazało, że chcieli nas wśledzić, zobać, jak się bawia zuchy, ażeby i oni mogli się w ten sposób bawić. Po naradzie Gromada postanowiła przyjąć na okres próby jeńca oraz resztę „uciekierów”. Sprawdzono ich. Jak się okazało, byli to chłopcy, którzy niedawno jeszcze wolali na zuchów: „zuchy — brzuchy” i których najmilszym zajęciem było rzucanie kamieniami w okna transformatorów. Po pewnym czasie okazało się, że są oni najlepszym materiałem na zuchów i w Gromadzie zawsze wybijają się „na czoło”.

## Z przeżyć harcerzy

*Tadeusz Baldyk*, b. członek I żorskiej

JAK DROGIE SĄ WSPOMNIENIA...

„Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami...” powiada wieszcz. Dziwi mnie tylko jedno, dlaczego cierpiał i płakał, a nie cieszył się i śmiał. Przecież życie na prawdziwie nie jest taką Gulgotą, ma w sobie wiele radości i uroku, tylko że trzeba znaleźć jego dobre strony. Wiadomo, że Słowacki był wielkim poetą, ale nie miał w sobie nic praktycznego, ot — „żył i cierpiał”. Może i dziś byłoby wielu takich „cierpietników”, gdyby nie szkoła harcerska, zbliżająca nas do natury — źródła piękna.

Mógłby ktoś powiedzieć, że to „bujda”, mogła tak wszyscy mówić, ale ja zawsze będę dowodził, że harcerstwo prowadzi do radości i szczęścia na ziemi. Obozy, wycieczki, ogniska, zbiórki robią z człowieka — *człowieka*.

Noce wśród szumu drzew, pod dachem uśnianym gwiazdami, narodziny dnia wśród

oparów rozpraszanych przez wschodzące słońce, chóry owadów, śpiew ptaków, woda, las, kwiaty — oto życie harcerza, to warunki, które stwarzają mu szczęście. Tak i ja mogę powiedzieć ze smutkiem w głosie: Żyłem z wami, ale cierpienia i płacz zastąpiłem radością życia, szczęściem.

Pamiętam moje przyrzeczenie, pocułek z dh. Zmudą, przez który połączyłem się i zespoliłem z bracją skautową całego świata, pamiętam wycieczki, obozy...

Obóz!!! Na ten dźwięk raduje się każdy harcerz. Obóz, marzenie wszystkich, owoc całorocznej pracy. Już na kilka miesięcy przed wyjazdem panuje w drużynie ruch. Co chwila zbiórki, próby, przygotowanie inwentarza, czyszczenie, malowanie, wreszcie pakowanie i — odjazd! Od tej chwili każda minuta bywa wykorzystana. Wieleż to emocji daje sama podróże, wiele śmiechu podczas nocy spędzonej na niewygodnych zgola skrzyniach i paczkach, na ławkach i podłodze wagonu. Rano ruch,



Z obozu w Porzeczu: w cywilnym ubraniu dyr. Gimn. A. Malecki

jestemy u celu. Wszystko wali się na wozy i pod eskortą gromady umorusanych dzieci „tubylczych” idziemy na miejsce obozowania.

Pamiętam, jak dziś, obóz w Porzeczu. Po przyjeździe zaniesliśmy nasze kajaki nad jezioro (byłem w zastępie żeglarskim) i tą drogą dostaliśmy się na piękną polanę otoczoną z trzech stron lasem, a z czwartej woda. W mиг powstają namioty, potem deszcz, tezza, noc, rano niewyspani ludzie i... słońce. Odświeżeni kąpielą zabieramy się do pracy. Budujemy przyce, „jadalnię” — stół zбитy z nieheblowanych desek — i najważniejszą rzecz — kuchnię. Następnie gwizdek i „do kuchni marsz!” Brr! ten pierwszy obiad! Niedogotowany, przesolony czy niedosolony, w zupie pływają kawałki drzewa. Wszystko to jednak nie przeszkadza nam absolutnie w spożyciu tych Bożych darów z prawdziwym apetytem. Po obiedzie cisza i znów praca, jak stawianie masztu, robienie porządku

itd. Na drugi dzień dalszy ciąg „robót przygotowawczych”, po czym zbieranie drzewa i... ognisko.

Ciszę letniego wieczora przerywa głośny śpiew o harcerskiej doli, o dzwyczynie co to tylko skauta chciała, o lasach, o radości i smutkach... w końcu gawęda, gromkie „Czuwaj”, „Idzie noc” i bądź zdrów, — śpią. Jak na ekranie mijają dni za dniami, wycieczki kajakowe, ćwiczenia, pochody, ogniska i zbliża się koniec. Zwijamy obóz. Powróć... I znów podróż pociągami, przywitanie w domu, opowiadanie o swoich bohaterskich wyczynach, pełne wykrzykników i zachwytów.

Skończyły się wakacje, znów zaczyna się praca w drużynie. Obóz przypomina nam jeszcze raport z przyznanymi stopniami i sprawnościami, zdobytymi podczas wakacji.

Zima, wiosna, lato, znów obóz... a dziś? „Jak drogie są wspomnienia z dawnych dni, wspomnienia z dawnych lat!”



W Spale przy lekturze „Więści Złotowych”

*Mucha Wilhelm, H. O.*

#### A JAK TO W SPALE BYŁO...

Data ab 11 ad 25 Julii anno Domini 1935 powinna, jeśli nie złotymi, to przynajmniej srebrnymi głoskami błyszczeć w kronice naszego grodu zorskiego. W tym czasie bowiem około 30 młodych obywateli tego czcigodnego miasta przez swój udział w Jubileuszowym Zlocie Z. H. P. w Spale przeżyło coś nadzwyczajnego, poznało niemal pół świata.

Nie jeden z owych podstarzałych i wających już dzisiaj „30 młodych obywateli” przymyka w ciężkich sytuacjach przedmaturalnych oczy i marzy... i przypomina sobie to, co widział już dawno, niegdyś... Widzi więc niemożliwie, a jednak sympatycznie flegmatycznych Norwęgów, ognistych i niezapamiętanych Węgrów, pysznych, upudrowanych Rumunów, dumnych i poważnych Anglików, chodzących w spodniczkach Szkotów, którzy jeśli przosno ich o autograf w przeciwieństwie do wszystkich innych nigdy nie pisaćli swojego ołówka

lub pióra, a pożyczali je sobie od „petenta” lub przypadkowego przechodnia. Niektórzy może przypominają sobie odznaczające się wielką bezpośredniością Amerykanki, które oszalonego małomiasteczkowego z dwóch stron brały pod rękę i wśród wesołego, niezrozumiałego często szczebiotu prowadziły do Dzielnicy Handlowej do... fotografa.

Oj, byli to czasy, byli, kiedy to skromny, młody żorzanin, który poza niemieckim, łaciną i greką żadnego innego obcego języka nie słyszał, zmuszony był porozumiewać się (oczywiście na migi) po angielsku, francusku, norwesku, węgiersku. Do iluz komicznych nieraz dochodziło nieporozumienie?

Bywało, że będąc na kolacji u Węgrów z wielkim trudem zdołaliśmy zjeść dziwacznie przyrządzoną i mocno „opaprykowaną” jaryzynową potrawę. Kiedy zaś gościnni bracia węgierscy rzucili się do nas z zapytaniem (jak nam się zdawało), czy było smaczne, pokazywaliśmy, jak grzeźność nakazuje, że ogromnie. — Jakaż jednak była konsternacja, kiedy po chwili kucharz z przyjaznym uśmiechem przyniósł nam tryz

(tylu nas było) największe bodaj w całym obozie menażki pełne owej, dla naszego podniebienia niezbyt smacznej strawy!.. Węgrzy widocznie zrozumieli, że chcemy „jeszcze a dużo”...

Ogół prasy polskiej oraz skautowej z organizacji bardzo pochlebnie wyrażał się o organizacji złotu. Wszyscy stwierdzali jedno, że był porządek. Niestety i ja w dość nieprzyjemny sposób odczułem go na własnej skórze. Było to tak. Obóz złotowy podzielony był na dwie części: na obóz męski i żeński. Jeden zaś był od drugiego oddalony o 3 km, przy czym z obozu męskiego do żeńskiego można było się dostać przez pilnie strzeżony most na 30 m szer. Pilicy. Zwiedzanie zaś obozu żeńskiego przez mężczyzn dozwolone było tylko w ściśle określone dni. Jeden z moich przyjaciół węgierskich zaplanował do pewnej „Marieszki” poznanianki tak silnym płomieniem uczuć, że nie mógł doczekać się niedzieli dla zobaczenia jej. Ponieważ swoją łacińsko-niemiecką orację z prośbą o pomoc i radę zakończył jedynie znanym mu polskim zdaniem: „Węgier, Polak, dwa bratanki jak do szablki tak do szklanki”, nie mogłem mu odmówić. Wymknąwszy się wieczorem z obozu, wybrałem się z moim Janosem na „pożyczonym” od jakiejś drużyny żeglarskiej kajaku przez Pilicę, aby na drugim brzegu odnaleźć ową „Marieszkę”. W polowie drogi jednak spotkało nas nieszcześnie. Policja obozowa, która roztoczyła czułą opiekę nad całym terenem złotu i rzeką nie pozostawiła niestrzeżonej. W ciszy nocnej rozległ się groźny okrzyk „stój”, silny blask „Damona” oslepił nam oczy, a po 15 minutach (o zgrozo!) znaleźliśmy się w „namiocie więziennym”, jak objaśnił nas czerwonym światłem oświetlony napis. Nie pomogły żadne perswazyje, że niby Węgrzowi jako gościowi to wolno itd. Za nieprzestrzeżenie przepisów obozowych zostaliśmy doraźnie wyrokami skazani na 24-

godzinny areszt o chlebie, wodzie i chłodzie... Bo w harcerstwie porządek musi być.

Nie mogąc rozwodzić się nad wieloma innymi przeżyciami, jakich dostarczył nam złot spalski, np. ogniska, w czasie których tęskny śpiew Norwegów przenosił nas hen w północne fiordy, albo ognisty czardasz węgierski wespół z cygańską muzyką Rumunów budził radość i chęć życia, jedno tylko pragnę podkreślić. Pod wpływem tych wszystkich przeżyć hasło złotu przestało być dla nas pustym frazezem, a okrzyk: „Spała, Spała wspaniała!” stał się wyrazem radości, triumfu, uwielbienia.

*Katuzia Staszek („Kryzys”), cwiak*

#### MOJE WSPOMNIENIA Z KURSU ZYBOWCOWEGO W GOLESZOWIE NA CHELMIE

Przeszły chwile miłe, chwile szafu... Dziś żyję dalekimi wspomnieniami o tym, co było i co przeszło, spoglądając na stalowe plaki, które często niepokoją mnie w czasie lekcji.

W takich chwilach przed oczyma widzę jak we mgłę, gdzieś daleko, szybowisko, wciągnięty w głąb lasu hangar, na którego tle rozpościerają się śnieżnoblode płyty szybowców. One to zaspokoły moje pragnienia, marzenia dziecięce, gorączkę latania.

Ile tam miłych chwil spędziłem wśród wечно wesołej, rozbrzykanej paczki młodych wielbicieli latania, ile pochwał a zarazem i gniewu wyszło z ust instruktorów!

Ba — w naszym pojęciu instruktorowie byli ideałami latania. Dla nich czuło się więcej niż poważanie, bo czyż ja mogłbym się zdobyć na takiego „amerykana” czy „sliżg”, gdzie maszyna stawała dębą, lub kładła się na jedno skrzydło. Takimi byliśmy wtedy w porównaniu z tymi mistrzami latania, którzy tyle już maszyn ob-

latali, tyle godzin wylatali i to tylko przy pomocy wykorzystania siły wiatru.

Potem jak mały dzieciak, który stawia pierwsze kroki, zacząłem iść powoli w górę, wchłaniać wiedzę, którą przekazały nam całe pokolenia „szaleńców-lotników”. Zacząłem od teorii, od „szurów” a skończyłem na „wirażach”. A nie poszła ta praca tak gładko od „szurów” do „wiraży”. Było to mozolne ćwiczenie opanowania swych nerwów, zbrania myśli, zimnej krwi, opanowania ruchów, aby z każdej opresji wyjść cało.

...I przyszedł dzień... pamiętam 30 czerwca 1935 — była niedziela... Tłumy widzów oblegały cały Chelm: nasze kochane szybowisko. Osiem białych ptaków stało przed hangarem, gotowych w każdej chwili wzbicie się w przestworza pod białe „kumulusy”. Stały o rozłożystych skrzydłach, wpatrzone w dal... A ja w nie...

Gdyby tak dziś odbyć lot do upragnionej kategorii, pomyślałem, i dreszcz radości przebiegł mi po ciele. Z szaloną radością przyjąłem wiadomość, że za chwilę będę startował.

W kolejce byłem pierwszy. Na małą chwilkę, ale to tylko na moment, zawahałem się. A nuż stanie się tak, jak już raz — katastrofa i znów do szpitala. Instruktor zapina mi pasy, daje ostatnie ostrzeżenia i instrukcje: wiraż 90°, drugi 180°, 180°, 90° i miękkie lądowanie, przy lądowaniu lekko ciągnąć.

... Leć na złamanie karku... Reszta rzeczy uleciała, gdy koledy zaczęli naciągać liny — „trzy... cztery... pięć... sześć... biegłem... puść...”

Parę metrów szurnięcia po ziemi i już znalazłem się ponad startem. Jakie wszystkie małe wydawało się na dole! I strach odleciał. Po najgorsze to pierwsze szarpnięcie lin startowych.

Odzyskuję panowanie nad sobą. Linki sterowe świszczą przeraźliwie. Przypominam sobie rady instruktora, na wirażach

„popikować”, wysunąć całą nogę a pomóc troszeczkę tyłką lotką. Pochylam maszynę, kierunek zmianom — 180° — drugie 180°, ostatni wiraż. I teraz droga otwarta. Patrzę się na dół. Tam ktoś ciągnie szybowiec, na lewo grupka początkujących pilotów, z prawej mały zagajnik, który trzeba ominąć i ląka do lądowania. Maszyna lekko pochylona leci cichutko, coraz więcej się zbliżam do matki ziemi. Już płozą głaszczki czubki koniczyny — stanąłem...

... lot 98 sekund.

Szybowiec został odstawiony do góry. Idę wyprostowany, dumny, wszak dziś zwyciężyłem moje sny dziecięce...

...Zostałem pilotem...

...A potem gratulacje, życzenia bez końca, uściski braci harcerskiej, współwarszyszy.

Byłem szczęśliwym...

*Karwotówna Gertruda, instr. H. Z. T.*

#### HARCERSKI ZESPÓŁ TEATRALNY

##### Wspomnienia

Przebrzmiały echa niedawno wystawionego „Wesela Śląskiego”, minęły bezpowrotnie chwile pobytu w Gdańsku, ani nie wróca już beztrudnie dni spędzone nad Wiłgami.

Cóż więc pozostało? Harcerski zespół teatralny, a z nim wspomnienia...

Prawie rok upłynął od chwili, kiedy w jednej z klas zebrała się grupa harcerzek i harcerzy, trochę zaciekawiona, trochę nawet niechętna. Czekali — a czy zdąży się pytać: „Po cośmy przyszli i co właściwie będziemy robić?” „Będziemy się uczyć tanców ludowych i inscenizacji” — padła odpowiedź.

Uśmiech zadowolenia i ochota do natychmiastowego realizowania planu pojawiła się wśród zebranych. Dobra zapowiedź!

Od tego dnia wesołe osiem par po kilka godzin w tygodniu spędzało wśród nieby-



Harcerski Zespół Teatralny po wystawieniu „Weseła na Górnym Śląsku”  
St. Ligonia

watego humoru i śmiechu. Tańczyło i śpiewało, tańczyło i śpiewało.

Osemka zła! Pięknie, ale nikt o niej nie wiedział. Należało więc pokazać się, a sposobności nie brakło.

Pamiętam 24 kwietnia 1937 r. — wieczornica harcerska! Mamy wystąpić z wiązanką tańców. Tańczymy — humor początkowo udawany, serca biją w przyspieszonym tempie, jednym słowem — trema.

Brawo i oklaski dodają otuchy na przyszłość. Ponownie ukazano się na scenie 2 maja. Wtedy było już zupełnie inaczej. Swoboda i niczym niekrepowany humor triumfowały. Publiczność porwano, a „osemka” doznała pełni zadowolenia wewnętrznego.

Z czym jednak wiążą się miłe wspomnienia dla „osemki”, jak nie z pobytami w Gdańsku? Nie tyle przyjemne były oklaski po występach, ile szczerza i ciepła atmosfera tych kilku dni wśród Polaków-Gdańszczan. Serdeczna nieć połączyła nas, „osemkę” z ludem harcerskim Gdańska.

Nastaly wakacje. Śmiech i radość dla każdego, oczywiście i dla „osemki”.

Osemka w towarzystwie gromady harcerskiej wybrała się na przeciwległe krańce Polski.

Nad uroczym jeziorem wigierskim po całych dniach rozbrzmiewała pieśń śląska. A echo blakające się po lesie i jeziorze wabiło i głosiło Suwalszczanom, że gości wśród nich rozbawiona i życiem tętniąca młodzież śląska.

Zdrowa i z nowym zapasem sił do pracy wróciła już nie osemka, ale cała gromada harcerska na ławy szkolne.

Gromada harcerska porwana pięknem Śląska, zawartym w pieśniach i tańcach, pragnęła w dalszym ciągu systematycznie pracować. I tak 7 września 1937 dawna osemka wzrosła do 30 i przybrała nazwę „Harcerskiego Zespołu Teatralnego”. Wzrosła liczba, wzmożła się i praca. Zespół nie zadowolili się tańcami, recytacjami i inscenizacjami, ale porwał się na większy występ. Wystawia „Wesele na Śląsku”

Stanisława Ligonia. Jak się zespół z tego wywiązał i czy zadowolili widzów, niech sobie każdy sam oceni.

Piękne ma wspomnienia dzisiejszy zespół po roku swego istnienia i bogatą historię przeżyć. Uczestnicy zespołu, a zwłaszcza dawnej osemki, snujcie i wy nieć wspomnień związanych z życiem zespołu i hafluście nią na kanwie waszych przeżyć.

#### Plonka Jan, phm. WSPOMNIENIA Z OBOZOW DRUŻYN WIEJSKICH

Ponieważ huflacze są typowymi huflacami drużyn wiejskich, problem ten i praca w tych drużynach zainteresowała drużynowych naszego huflaka.

Skończyła się Główna Kwatera zorganizowała pierwszy obóz dla drużynowych pracujących na wsi, z naszego huflaka wyjechało trzech pracowników. Oczywiście pierwszy między nimi był „Baca”, który wszystkich do tej pracy zachęcał, rozumiejąc wagę tego zagadnienia dla pracy w naszym huflaku. Znalazł się jeszcze „Kuramin” z Golasowic i druha Plonka Jan z Warszawicy. Pierwszy ten historyczny obóz rozbito w Sulejowie, właściwie 2—3 km za nim, pod wsią Taraszką nad Pilicą. Obóz rozbił obóz kleryka, księża i harcerze z Trzebinia. Komendantem wszystkich obozów był ks. hm. Marian Łuzar, kapelan Z. H. P., zwany „Czarnym Krakiem”. Drużyny wiejskie prowadził phm. „Maciej” spod Wilna.

Z obozu tego nie zapomnę nigdy harców „Macieja”. Ponieważ to był wielki „harcownik”, a lubił prowadzić gry wojenne, obojętnie czy z dziećmi, czy z księżmi, więc też jego harce dostarczały wiele emocji. Zapala wojennego udzielił nam w rozkazach zapieczetowanych, to znowu komenda wydawana raz cichym i tajemniczym głosem, drugi raz majestatycznym, jakby był marszałkiem i całą armią dowodził. Raz,

gdy urządził manewry, zbudził nas o 3 rano, dał mapy, stos rozkazów i kazał wymaszerować. Przemaszerowaliśmy z jakie 20 km, kilka razy zrobiliśmy polyczkę z wrogiem, wywiad, zasadzkę i marsz forsowny do obozu, bo „nieprzyjacieli gotuję się do ataku na obóz” — taki był meldunek gońca. Ile przeżyć, ile wspomnień wyniosło się z takich manewrów, trudno opisać w tak ścisłych ramach.

Miłe wspomnienia pozostawił „Czarny Kruk”. Zawsze wesóły, uśmiechnięty, serdeczny dla każdego, a szanowany przez wszystkich. A jak przy ognisku zaśpiewał o Janosiku, to aż sosny i świerki słuchały jego dźwięcznego, czystego i pełnego głosu. Ciska głucha panowała wokół, wiatr zamilkł, wszyscy wstrzymywali oddech, a jego pieśń leciała, leciała przez ciemny bór, przeszła ciemności nocy i leciała hen daleko, a echo odbijało się o Tatry i Bałtyk.

Wspomnę także o wyczynach naszego „Bacy”. Lubił się straszyć z jednym harcmistrzem z Piotrkowa, „choćby młodzi oboje, lubili się we dwoje”. Ale po cóż dziś wspominać o miłości, lepiej mówić o wznioślejszych ideałach, takich jak bohaterstwo. Muszę więc odkryć jego bohaterstwo, o którym dziś jeszcze mało kto wie. Okoliczności mu sprzyjały, bo Maciej urządził raz wojnę. Opowiadał nam jakąś gawędę, wysłał się jak mógł, my zaś go słuchaliśmy, niczego nie przypuszczając. Naraz w lesie słychać strzał jeden, drugi, następne. Oczywiście, wiemy już, co będzie. Maciej zrobił mięt wojenną, a wtem leci gońca maratoński. Cały skrawiony, wyczerpany, zmęczony wyrzekł: „Napać w tej stronie, pomocy” — wskazując w stronę lasu. To wyrzekł i padł trupem. Maciej zawała: „Druhowie z pomocą”. Już nas nie ma, już ścigamy wroga, już opatrujemy rannych. Tymczasem „Baca” też był ranny, ale on się czegoś obawiał i wleź pod kapliczkę. Leżał tam cały czas i czekał pomocy. Dla nabrania sił posłał się winem mszalnym.

Czy to prawda, nie wiem, tak słyszałem. Później, gdy go nikt nie znalazł, gdy nikt nie chciał się drapać pod kapliczkę, a Maciej „chwycił na tasmie swój róg bawoli, długi centkowany kręty” i zagrał, wenezas przyszedł sam i żalił się, że mało jest w narodzie ofiarności i miłosierdzia.

Obóz ten zachęcił nas do udziału w dalszych. To też na drugi obóz nad Jeziorem Żarnowieckim wybrał się znowu „Baca”, chciał zdążyć się dokonać większych wyczynów wojennych, następnie druh Płonka i Jarzyna. Komenda była ta sama, „Czarny Kruk” i Maciej, zapalony znowu do wojny. Obóz był skryty w lesie pod Górą Zamkową, z drugiej strony leżało jezioro. Teren dla Macieja był świetny, toteż tylko chodził, malował, szkicował, kreślił trasy marszu, potyczki, zasadzki, napady, tak że ćwiczenia i manewry były te same.

Na trzeci obóz drużyn wiejskich nad jeziorem Bestyna na Wileńszczyźnie wybrali się już nowi ochotnicy żądni wojny i przeżył obozowych, mianowicie druh Jarzyna, Smyczek, Lasek i Cieśla. I na nich obóz wiejski miał wielki wpływ i pozostał w nich niezatarte wrażenia.

*Jarzyna Paweł H. R., drużynowy*

#### MACIEJOWE RAKI

*(Wspomnienie z kursu nad jeziorem Bestyna)*

Hanys nie mógł spać. W namiocie było gorąco, nawet trochę duszno, a zewnątrz dochodziły różnorodne głosy obozowego życia.

Przy ognisku siedziała starszyna harcercska, dokładniej mówiąc komenda kursu, gawędząc o kłopotach obozowych, a może i o nocnym alarmie.

Przewracał się Hanys z boku na bok, ale ani rusz zasnąć nie mógł. Bo po pierwsze zmęczony był po Maciejowych ćwiczeniach i myślał jeszcze o nich, a po drugie — niespokojny był o wartę. Miał war-

tować w najgorszym czasie, w środku nocy. Nie o zmierzchu, nie o świcie, ale w środku nocy. I chodziło o to, żeby taką ważną wartę w obozie kursu należycie odbyć.

Szturchnął w bok śpiącego Ponskie.

— Spisz?

— Jużech się trochę zdrzemnął.

— A ja ci zasnąć nie mogę.

— No to co?

— To nic — obraził się Hanys. Złaził z tapczanu i uchylił płótno namiotu, aby lepiej widzieć ognisko starszyny i usłyszeć coś z ich rozmowy. Kruk-komendant wsparty o kij, stał nad ogniskiem, reszta siedziała pogrążona w zadumie.

Hanys dał nura pod koc i przyłożył głowę do poduszki. Sosny szumiały i to go może ukołysało. Zamknął oczy. Ale zaledwie zaczął pogrzązać się w sen, ledwo zdążyła mu się przywidzieć mama z koszykiem ziemniaków, czy jabłek, gdy ktoś poruszył go za ramię.

— Hanys, śpisz?

— Spiem.

— To spej, jo cie nie budza — szepnął Ponskie i zaczął się dusić ze śmiechu.

— Co za dowcip! Dwie godziny myślał nad nim!

A Ponskie obrócił się na drugi bok. I już chrapie. Poleżał Hanys, poleżał, spojrział na zegarek świecący w półmroku. Do zmiany warty jeszcze pół godziny. Teraz, choć mu się spać chciało, musiał walczyć z sennością. Za chwilę jego poprzednik przyjdzie go budzić.

Jakoż punktualnie o północy cieni zasłonił wejście namiotu. Wartownik podszedł do tapczanu z lampą i szepnął:

— Już czas.

Zerwał się Hanys, ubrał się szybko i sprawnie. Wyszedł przed namiot. Ciemno było. Wierzchołki wysokopiennych sosen ledwo można było odróżnić na tle chmurnego nieba. Ognisko dawno zgasło. Cisza panowała dokota.

Uważa Hanys, дума o różnych sprawach i tak mu płyną chwile.

Wtem zauważył jakąś postać. Podchodzi do niej i już chce krzyknąć: — Kto to? — ale został wyprzedzony.

— Cicho Hanys, to ja! — odezwał się głos Ponskie — my zrobimy dzisiaj w nocy figla Maciejowi. Wiesz, on przeszedł nocy chciał zrobić alarm, jeno mu Kruk nie pozwolił, ale my teraz go zrobimy, ale jeno dla samego Macieja, jeno po cichu, a później wszystko dobrze.

— A jak to chcesz zrobić? Przecie nie możesz całego kursu budzić?

— Już jo to wszystko łobmyślał, jeno teraz słuchej. Maciej lubi raki, bo nawet do domu chciał se pore wziąć. Weź jeno latarkę i pójdziemy pora nachałać, a potem puszczy my ich pod koc. No, a kiedy go tam uszczypię, to my już byśmy spać, a Maciej zrobi hałas w obozie i „Miętusy” będą myśleć, że Maciej woła na alarm. No, a teraz do roboty! Jeno po cichu!

Hanys przyniósł latarkę i poszli nad jezioro. Jakos im się poszczęściło, bo w przeciągu paru chwil mieli pełną czapkę. Ale teraz najgorsza sprawa, jak Maciejowi wpuszcili raki pod koc, aby się nie zbudził.

— On będzie twardo spał — odrzekł Ponskie — bo przez dzień prowadził wojnę harcercską na całą okolicę, a ostatniej nocy chciał zrobić alarm, to też musiał nie spać!

To dodało Hanysowi odwagi. Odsunął cicho płachtę, potem chwycił za róg koca i podniósł go. Maciej spał. Nie się nie ruszał, ani nie chrząknął. Tym śmieciek Ponskie odsunął koc i chwytając za czapkę kładł raki obok Maciejowych nóg. Od razu zaczęła się wredówka raków pod kocem. Ponskie przedkoc Maciejowych nóg, ale w wielkim skokami uciekał do namiotu. Bał się, by Maciej nie obudził się przedzie, niż się spodziewał i by go nie zasłał przy tej pracy. Nastąpiła chwila oczekiwania. Długo jednak Ponskie czekał

w namiocie na odruchy „Starszego Miętuśsa”, jak nazywano inaczej Macieja.

Wtem — buch! Trzask menażka spadła, przycza zaczęła gwałtownie skrzypieć, a całym namiotem coś szarpnęło. Widocznie musiał jeden z większych raków chwycić Macieja za nogę — myślał Ponskie i Hanys. Czekali dalej! Ale żadnych krzyków nie można było słyszeć. Ponskie z ciekawości odsunął płachtę namiotową. Po chwili ukazało się światło w namiocie. Ale, o dziwo nie w Maciejowym, tylko „Lotosia”. Co mu się też stało — myślał Hanys i podszedł do namiotu.

Na ziemi leżała cała półka Lotosiowa z książkami, menażka itp.

Ponskie nie mógł wytrzymać z ciekawości w namiocie, szybko wyskoczył i zobaczył to samo co Hanys.

— A co będzie z Maciejowymi rakami, czy pozdychały, czy te wszystkie zasnęły pod kocem — myśleli obaj.

Po chwili Ponskie wrócił do namiotu. Czekał jeszcze długo, ale znużony snem zasnął. Hanys wrócił też do namiotu z warty i zasnął twardo.

Dopiero rano zbudziła ich pobudka. Okazało się, że Ponskie w nocy się pomylił o jeden namiot i raki podłożył zamiast Maciejowi Bogu ducha winnemu Lotosowi.

Maciej zaś chwycił w namiocie i przed namiotem raki, które się porozchodziły i odnosił do jeziora.

*Karol Mucha, ćwik*

#### „NOCNY SPACEREK”

Obóz rozbił się przed czterema dniami. Okolica piękna, jezioro, las, słońce i... powietrze. Namioty bieliły się wśród zieleni lasu i z dala wyglądają jak białe domy, zawieszane między wodą, lasem i niebem. Praca około stawiania namiotów nie miała nas wymęczyć, toteż pokładaliśmy się jak kłody na trawie, by dać upragniony wypoczynek naszemu zmordowanemu członkom.



A tu masz. Ledwo sobie nabierał mchu pod głowę i nawet nie zdążyłem jeszcze nóg wyprostować, rozlega się szataniski gwizdek zastępowego zastępu żeglarskiego. Wiara zrywa się na równe nogi.

— Druhowie! Nadeszły kajaki do Suwałk. Musimy je tu sprowadzić. Popłyniemy Czarną Hańczą. Przygotować się do wymarszu!

Kto był na Suwalszczyźnie i zna Czarną Hańczę, ten przyznać musi, że jazda kajakiem na tej rzece nie jest zbyt przyjemna (przynajmniej na trasie Suwałki-Sobolewo). Lecz nam miny się uśmiechnęły. Trzydziestopięć kilometrów wodą, kajakiem i do tego... nocą. Bo rozkaz sprowadzenia kajaków otrzymaliśmy, kiedy już słońce było na drugiej połowie firmamentu.

Kiedy słońce rzuciło swe ostatnie promienie, dochodziliśmy do Suwałk, a niedługo potem siedzieliśmy w kajakach, płynąc sobie wygodnie. Lekki szum wody i powiew wiatru, woda grająca czerwieńią światła — to było coś wspaniałego. Rzeka w tym miejscu była głęboka, toteż płynęliśmy dość swobodnie i bezpiecznie.

Cały nasz korowod składał się z pięciu kajaków po jednym członku załogi w każdym. Płynęliśmy sobie tak prawie sto metrów, kiedy widzimy ku naszemu ogólnemu oburzeniu, że rzeka staje się coraz węższa, — no ale z tym jeszcze można się pogodzić, — aż tu nagle wyrusza się przed nami zapora wodna. Nie chcieliśmy się bawić w Don Kiszota i wiosłami przebijając zapory i stacząc z nią walki, więc chcąc nie chcąc musieliśmy ją obejść. Ja naturalnie otrzymałem po niej pamiątkę, bo odarłem sobie pięć przy przenoszeniu kajaków. Ta pamiątkę jednak nie była jedyna tylko, bo niejednemu kamień lub drzewo przysporzyło mi ich więcej.

Kiedy miniliśmy już ową zaporę, zaczęła się prawdziwa walka między nami

i rzeką. My walczyliśmy tylko wiosłami, a ona użyła do tego: kamieni, drzew, zakrętów, wirów, mielizny. To też nieraz ładowaliśmy na brzegu, albo braliśmy na „caput” drzewa wystające, albo na odmianę kajaków jeździły na... naszych grzbietach.

Był już półmrok, kiedy miniliśmy małą zagrodę. Odtąd zaczął się właściwie prawdziwy slalom. Co kawałek zakręt w lewo, w prawo, pod wszystkimi kątami znanymi geometrii. Akurat mijam zakręt, dobrze przy tym zeszlifowawszy kamienie, spostrzegam w rzece konia, prawdziwą szkapę przewróconą z łbem zanurzonym w wodzie. W mój „wyładowaliśmy” na brzegu i pobiegliśmy ku temu stworzeniu, które lekkim poruszeniem uszu okazywało ostatnie oznaki życia. Wywlekliśmy to „bydlę” z wody i chcieliśmy zastosować sztuczne oddychanie, ale zjawił się gospodarz, który wziął konia pod swą opiekę, a my ruszyliśmy w dalszą drogę.

Było już zupełnie ciemno. Niebo przybrało kolor modry, a ziemia zaszyła się w głąbe ciemności. Przebiegły mnie dreszcze, ale nie ze strachu, lecz z zimna, bo już kilka razy podczas tej jazdy użyłem bagażu kajakowi, czyli po prostu „skapałem się”.

A my płyniemy, płyniemy, a tu nagle usłyszeliśmy jakies podejrzane odgłosy, co chwilę wzmagające się, stające się coraz głośniejszymi, wyraźniejszymi, aż wreszcie zamieniły się w huk. Nim się spostrzegłem, znalazłem się o 1 metr niżej i przez jakąś siłę zostałem wyrzucony do wody. Kajak płynął sam. Wygramoliłem się z wody i biegłem za kajakiem. Gdy wsiadłem do niego, zauważyłem, że nie mam narzędzia walki... wiosła. Więc kajak zatrzymałem i rozpocząłem pościg za wiosłem.

Tymczasem wszyscy już odjechali. Zostałem sam na sam z nocą i wodą.

Wiosło znalazłem na brzegu obok wodospadu. Kiedy je znalazłem, biegłem



Krajobraz wigierski

wsiadłem do kajaków i pociągnąłem za rezsztą. Goniłem ich nie bez „okapania się”, albo osadzenia na mieliznie. Kiedy tak płynąłem sam, wyrosła nagle przede mną jakaś wysoka postać bez głowy. Zimny pot mnie oblał. Zacząłem z podwójną siłą wiosłować. W tym miejscu rzeka rozgałęziała się. Nie namyślając się długo, a raczej wcale, popłynąłem w lewo. Kiedy „stracha” już minąłem, obróciłem się i zauważyłem, że to było drzewo.

Wiosłowanie bez końca już mnie zmęczyło.

Dość, myślę sobie, dość tych męczarni, zostanę tu na tym miejscu i stąd się nie ruszę. Dopiero o świcie popłynę w dalszą drogę. Wyciągnąłem więc kajak na brzeg, siadłem sobie obok niego i siedzę.

Siedzę i myślę o przeżyciach.

Nie wiem, jak długo tak siedziałem, bo nagle usłyszałem o jakies pięćdziesiąt metrów od siebie głosy. Poderwałem się na równe nogi i zacząłem uciekać. Wreszcie stanąłem i schowałem się za drzewo.

Teraz dopiero począłem nadsluchiwać, co to za głosy. Nietrudno było mi odgadnąć, że to głos brata. Odezwał się też. Za chwilę znalazła się cała wyprawa przy mnie.

— Aha, — mówił brat — teraz jestem mądry. Tam rzeka się rozgałęziała, a tu się schodzi. Więc my zrobiliśmy wielkie koło, bo pojechaliśmy w prawo, a ty pojechałeś w lewo, to znaczy prosto.

— Dość! Jedziemy dalej — odezwał się służbowo zastępowy.

Siedliśmy więc do kajaków i ruszyliśmy w dalszą drogę. Przed świtem byliśmy w obiezie.

Rudolf Skorupa, H. O.,  
Drużynowy I Zorskiej

#### BOG ZAPLAC

Sypią się skry, bucha płomienie wesoly w górę, sunie się jasny obłok dymu, jaki można zauważyć na polu podczas jesieni. Nie jest to teraz, lecz wiosna w swej pierwszej szacie.

Korzystając z cudownej pogody, zastęp „Lisów” po godzinnym marszu i podchodach wyprawiał różne dziwki przy ognisku. Więc wysiąpi „po piasku”, na jednej nodze, skoki przez gęsty dym, chodzenie na rękach, a co przy tym żartów, śmiechu i dobrego humoru!!

— „Dajcie więcej gałęzi na ogień! Hej, hop, bęc!” Posypały się wkoło płonące żagwie. Zniżył ogień, za wysoki!

— Uciekaj, teraz ja! Wyżej i dalej! Hej hop! Ach spadłeś na głowę! Uważaj, trzeba lepiej się podbić.

Krzyk, gwar, zastępowy daje przykład. Jak wesoło, to wesoło — hurra!

Migają w dymie i płomieniach rozemśniane twarze.

— Droga obok, za nią bór... Dalejże w las na drzewo! — Chodź ze mną „kamracie” na obcięte gałęzie chojaków, będzie większy dym. A żywo!

— — —  
Piszczą po lesie „trażacz”, Bóg wie kiedy naolwiony, stos drzewa na nim ciągnie zmęczoną, niemłodą już kobietę do ziemi.

Tak by rada wypocząć. Cóż, czasu nie ma. W domu nieporządek jeszcze, podłogę trzeba myć, posprzątać koło domu, wieczórzyć nagotować. Ocieżałe, pełne trosk myśli rozrywa wybuch śmiechu głośniego, jaki mogą wydać tylko ludzie młodzi.

Popatrzyła kobiecinka na roześmianą gromadę.

Siądę se, już kraj lasu. Do domu jeszcze kapkę, ale se odetchnę i pojadę dalej. Co też te małe karluchy nie wyprawiają. A jacy to gibcy, a jak się śmieją, nie dziwo, czyste to jeszcze duszyczki, nie znają co to głód i biyda.\* Za moich młodych lot też żech była tako... jak te roki przyndko minyły...

Sypnął na nią ten błogi spokój, jaki odczuwa przy spoczynku w otoczeniu piękna natury ciężko spracowany człowiek.

Zda się, że weszła do jej duszy wiązka promieni bez troskiej swobody tych małych chłopców. Patrzy na nich i śmieje się wraz z nimi.

Co to, czy jej się zdaje, idą wszyscy do niej. Czego też chcą po niej.

— Z daleka wiezicie to drzewo?

— Toć z daleka, aż z Gichy...

— Musieliście się porządnie zmęczyć, dajcie, podwieziemy te patyki do domu.

— Ale deście też spokoj, nie docie rady, a jo mom daleko do chaupy.

Tęgo tylko było im potrzeba. W jednej chwili „trażacz” znalazł się w silnych rękach ochoczych chłopców. Pojechało ich dwóch, reszta została koło kobiety. Nawiazuje się rozmowa.

— Z dalekaście są?

— Z daleka, aż z Chybia.

— Acha, to wyście są harcyrzami i bydziecie tu nocować.

— Nie dzisiaj, teraz jest mokro i zimno.

— To pójdziecie isto dali, ni?

— Nie, wieczorem wrócimy do domu pociągami.

W tej chwili nadjechała druga kobieta, Kowolowa. Jechała ostatkiem sił. Pot wielkości grochu ściekał po jej czerwonej od zmęczenia twarzy. Jeszcze nie postawiła „trażacza” na ziemi, a już jakiś ochotnik zaprzął się z śmiechem do wiewułu.

— Ino uważej, bo „trażacz” jest trochę rozlektotany, trzeba szykownie jechać.

Ten już wie jak. Stos drzewa przejechała się na tę, to na tamtą stronę, trzeba więc „balanzować”, żeby się nie wywrócić.

— Dlaczego te kobiety tak zmęczone, to nie takie ciężkie jakby się zdawało, muszą dogonić tamtych dwóch.

Za nim podążyły kobiety i jeszcze dwóch małych zuchów z wiązkami chrustu na plecach.

— Jo prawim Kowolowo, że musieliście porządnie ryżać, że nóm ulżyło.

— To se też dziwce, jak se nóm to wydarzyło. Jużech na prowde nie umiała jechać dali, a tu tacy mi glance biorą ci trażacz i wiezóm, a jak wartko!!

Droga polna ciągnie się wzdłuż zielonych zażonów oziminy, czarnych ról obramowanych ścianą ciemnych lasów. Hen daleko widać domy.

— Gdzie mamy jechać?

— Teraz na lewo na chodnik, a potem na te czerwone domy.

Brzemiona choć z początku wydawały się lekkie, to z przebywaną odległością ciężyły, gniotły. Ale od czego humor harcerek przy pracy?! Rozlegają się wśród cichego otoczenia zdrowe żarty, wybuchy śmiechu, którym wtóruje piszczenie kółek u „trażaczy”.

Zbliżano się powoli ku zabudowaniom. Jedna ścieżka w lewo koło stawu i stop. Już u mety, jak swobodnie teraz odczynać i wyprostować plecy. Wzruszone kobiety żegnają chłopców:

— Bardzo piyknie wóm dziękujemy, a za dobre serce Bóg zapłać. Ostańcie z Bogiem.

Wracali z powrotem przeciw słońcu, które właśnie chyliło się ku krawędzi lasów. Gdzieś z oddali spod grupy zielonych brzoś sączył się białomleczny dym, skąd dolatywał głośny srebrny głos pieśni harcerek. Śpiewali druhowie pozostali przy ognisku.

Jak pięknie wkoło, a jak błogo w duszy, w takiej chwili chce się lecieć na skrzydłach ku jasnej przyszłości, zdobywać cele najwyższe i torować drogę do Dobra.

Brożek Stefan, H. O.

#### ZNAD WIGIER

W dniu 14 lipca 1937 r. trzy drużyny harcerek wyjechały z Zor nad Wigry. Drużyna Kolejowa urzędowała miesięczny kurs dla zastępowych, a Drużyna Harcerek

i Skautowa im. hetm. Stanisława Żółkiewskiego tworzyły t. zw. kurs teatralny. Ciekawki dziwłaż w życiu harcerekim, prawda? I to tym ciekawszy, że jak nas zapewnia kierownik tegoż kursu hm. Drobny, pierwszy w Polsce tego rodzaju. Ze względu na tę oryginalność musimy w kilku słowach wspomnieć, jak ten „kawał” wyglądał w praktyce.

Otóż po południu, o godz. 3, a często i do południa „wiara” z naszego obozu stawała na zbiórkę obowiązkowo w koszulach, ubrana bardzo porządnie (można było być boso), po czym udawaliśmy się na miejsce zbiórki z harcerkami, t. zw. podium. Tam często po półgodzinnej gawędzie dha „Bacy” na tematy aktualne, jak problem zbudowania silnej piwniczki przez naszego gospodarza, sprawa odnośnienia wody harcerkom przez kuchcików w czasie gdy kasza się tak zapala itp., zabierał głos „organista”.

Praktyka myślenia naszego kordeonistę, który od rana do wieczora byłby śpiewał ze swoją „lajera”: „Zajączek, zajączek” lub inne „Łobejżycie lojcowie, co ona mo na głowie”. W końcu tak nam to „wkuł”, że na każdym miejscu rozbrzmiewały nasze swojskie piosenki.

Uwienieniem naszej pracy z tego zakresu była „Wieczornica Śląska”, urządzona pod koniec obozu w Suwałkach. Na wieczornicy tej, przy udziale około 5 tys. publiczności, Prezydent miasta wręczył nam kwiaty i w serdecznych słowach dziękował za „tak porządną” występ. Oklaskami i skrzydłach ku jasnej przyszłości, zdobywać cele najwyższe i torować drogę do Dobra.

Leć obok tego odnieśliśmy jeszcze jeden sukces w Cimochoźwie — miejscu obozowania. Ogniska nasze zgromadzały rzesze gości, a Rumuni, działający na serduska naszych harcerek, jak „rum”, przesiadywali w naszym obozie. A te różne mecze koszykówki, siatkówki!!



Komenda Obozu nad Wigrami  
W środku dyrektor Gimn. J. Adamczyk

„Ach, byli to czasy, byli...!” Dżis jakżecz piękny to sen! Jak miłe wspomnienia, których projektowane kartki „Jednodniówki” nie zdołałyby pomieścić. A przecież ja byłem jedną z tych „ofiar”, przykutych do stolika, odciętym od wszelkich b. modnych „sprungów”, od błędzenia po jeziorze za zwodniczymi nimfami wigijskimi, od

szukiwania obrączkowanych bocianów itp. przyjemności. Wypadło mi brać udział w innych imprezach, jak pomaganiu przy budowie sławnej piwniczki, pilnowaniu, aby pies kielbasy nie porwał z namiotu, gonieniu za „sprungującym” oboźnym, czy zastępowymi, którzy po obiedzie chodzili myć menażki harcerkom.

Acha, jeszcze coś nawiasem o tych harcerkach. Nasz Komendant, jak to takie złote serce, jeździł po zakupy wspólnie z harcerkami, a podział produktów przypadał niejednokrotnie w udziale, Bogu ducha winnemu sekretarzowi. Jak tu sobie poradzić z jajami i kapustą? Jedne przecież są mniejsze, inne większe. Cały mój tragizm polegał na tym, że jeśli dałem harcerkom np. większą główkę kapusty, to nasz „Baca” „skakał” nade mną, omal nie rwał z rozpaczki resztek włosów na głowie, a jeśli harcerki uważały się pokrzywdzonymi, to traciłem u nich wszelkie względy, a to przecież też coś warte.

*Mucha Wilhelm, H. O.*

#### Z ŻYWOTA POCZCIWEGO HARCERZY ZORSKICH NAD WIGRAMI

*(Rzecz modna, czyli plagiat popelniony na  
stylu uczonego słowicza M. Reja  
z Nagłowic)*

A jeśliśbyś chciał największych w tym społecznego życia bytowanu rozkoszy zaznać, tedy już pakuj wszystkie dobytek swój, a z harcerzoma usadz się w pociągu, a na obóz nad jezioronko wigijskie jedź.

Przyjdiesz tam jeno, a serce ci od radności się zatrząśnie, choć nie dostaniesz oliwek, limonii, ani kaparów dla przysmaków, jako on doma leżący brzuch, bo powiedają, iż ani przysmaków nie trzeba, ano weselość i okolica i dobra pogoda wystarczy.

A jeśliś ano harcerzem jeszcze nie był i żywota pocziwego tych dzikusów nie

oglądał, tedy ano płócienne domeczki naucez się stawiać, a posłanie se nagotujesz. A wszakoz jak na każdą rzecz, tak i na musisz mieć baczenie, iżbyś kucharem będąc jajuszek nie przypalił, a komendzie czulego podniebienia nie drażnił. Możesz ano sprawnosć chwalebna utracić a wespol ze słowiki warty pół nocy mieć.

Żas gdy przypadnie czas wolny, azaż nie rozkosz na kajacek siąść, a po wodzie szubować, a lubo spać ci się chce, ano położ się na dno łódeczki i kolebać się i jako to dziecko zasnąć. Jeśli jużes tak czas mi spędził, ano do Wigier bież, a bociana szukaj, iżbyś przed komendą wygodną a nie głupią wymówkę miał.

A gdy tańcząc swobodnie, a wiersze deklamując, zbożnie przeżyłeś dzień, azaż mała rozkosz członki swoje na cienistej murawie rozłożywszy, rozważać jako to pię-

knie Pan Bóg, a miłosciwie ten świat urządził.

Ano siedzisz sobie, a „Baca”, któren nad wszystkimi komendę dzierży, czy to w gwizdek zadmie, albo i głosem nadobnym na alarm zawoła. I nie zawadzi, byś wtedy ano szybko powstać raczył, a plecak swój z kocem spakowawszy na linii zbiorek się meldował. Nuż i ćwiczenka poznasz znakomite, a byś chciał i w trzy pacierze a „powstań-padnij!” się naucezysz.

A lubo chcesz inkszych a osobliwszych przygód doznać, ano piechotką 15 km do Suwałk idź.

Tamże dopiero naucezysz widokiem ocy, a serce uradujesz.

Zydowie pejsate, brudne i rozczochrane spacerują, krzyczą, a nadobny pogwar czynią, iżbyś pomyślał, że się co wydarzyło, albo domy się zapalily. A stroje mają osobliwe wielce, iżby im każdy kraj zazdościł.

Jeśliśbyś zaś dość tego młodziezieczego życia miał, ano zaś dobytek cały swój spakujesz, a do Zor, miasta swego rodzinnego drugą klasą jadąc, nadobnie wrócisz.

*Dr Bronisław Karolczak*

#### O WŁASCIWY KIERUNEK NASZEGO SPORTU

„W zdrowym ciele zdrowy duch.” O

tm przysłowiu starożytnym przypomniał sobie dopiero ludzie na przełomie obecnego stulecia. Z czasem powstał nowy wyraz, który obcy był jeszcze naszym ojcom. Rozbrzmiewać począł coraz głośniejszy i potężniejszy. Dżis stutysięczne masy rozentuzjowanego tłumu ściga na olbrzymie stadiony i trzyma je w ogromnym napięciu, aż wyzwoli ze ściśniętych emocją grzmieli okrzyk „zwycięstwo”, okrzyk odrzucany jak grom w górach tysięcznym echem o mury stadionu. Rozedrgają się fale eteru i uniosą okrzyk ten w bezgraniczną dal, by rzucić go przez głośniki milionom niecierpliwie czekającym. Rozdygocą się

maszyny rotacyjne, molochy pożerające góry papieru i poczną wyrzucać tysiące egzemplarzy, z których bije w oczy tłustym napisem słowo „zwycięstwo”. Narodził się sport, symbol doby obecnej.

Czy jednak zaślepieni nie wpadliśmy z jednej skrajności w drugą? Sport coraz silniej wybija swe piętno na psychice dzisiejszego człowieka i społeczeństwa. Rekord stał się nie tylko synonimem wyników naszego ciała. Wszystko, co stwarza dzisiejsza ludzkość w rywalizującej walce państw i narodów, ma cechy wyścigu o zdobycie rekordu. Urządzamy wyścigi pracy i zbrojeń. Wszystko, co stwarzamy naszą pracą, musi imponować swym ogromem, musi być rekordem w swych rozmiarach dla pobicia ostatniego wyniku jednego z rywali. W tych potężnych formach nie trudno jest zgubić treść, o ile w gigantycznym wyścigu pójdziemy po linii najmniejszego oporu.

Uczyniliśmy sport narzędziem propagandy państwowej. Zwycięstwo drużyny sportowej decyduje o prestiżu państwa, a zwycięzca staje się bohaterem narodowym. Zawody sportowe przypominają coraz więcej widowiska cyrkowe, w których biorą udział okłaskiwane i podziwiane przez tłumy bożyszcza, dobrze płatni artyści, zawodowcy. Sport amatorski traci coraz więcej na znaczeniu. Zawody amatorów już nie są w stanie dostarczyć tłumom dostatecznej emocji, głodnym — widowiska i żądnym — rekordów. Nie może już sprostać tym wymaganiom sportowiec, dla którego sport jest środkiem w życiu. Może to jeszcze uczynić tylko zawodowiec, dla którego sport jest celem w życiu, jego chlebem powszednim. Szapczono więc szczytną ideę sportu.

Sport musi rozwijać się wszsz, wciągając w krąg swego działania jak największe masy ludności, by stworzył nową generację ludzi zdrowych. Zdrowy człowiek posiada radość życia i energię twórczą,

jest optymistą. Choroba to synonim pesymizmu i defetyzmu. Sport ma kształcić charaktery, pobudzać ambicję i wyrabiać odwagę. Ma stworzyć typ człowieka umiającego uczciwie walczyć z silną wolą zwycięstwa. W sportach zespołowych ma rozwinąć się poczucie solidarności, koleżeństwa i karności, podporządkującej wole jednostki wspólnemu celowi. Sportowiec powinien być uosobieniem człowieka, jakiego Anglicy określają nazwą „gentleman”. Przewaga takiego typu w każdym społeczeństwie decydować będzie o charakterze zbiorowości.

Wynikiem każdej walki jest zawsze wyczyn i zwycięstwo. Lecz u każdego człowieka wyczyny są ograniczone jego wrodzonymi możliwościami. Przez celową zaprawę jesteśmy w stanie rozwinąć wrodzone nam zdolności, jednak tylko do pewnego, każdemu człowiekowi właściwego kresu. Gdy kres ten chcielibyśmy przekroczyć uporem, nastąpi załamanie i zmniejszenie sprawności, jako skutek przetrenowania.

Niezdrowa pogoń za rekordami przekreśla wszystkie zalety sportu. Miał

zdrowia przynosi nam chorobę, pobudza niezdrową ambicję i chęć zwycięstwa per fas et nefas, dla spodobania się tłumom i zbierania oklasków. Miał kształcić spazca charaktery, wytwarzając typ tak zwanej „primaballeriny sportowej”, która dyskontuje swe zdolności dla celów osobistych, najczęściej materialnych.

Kluby i społeczeństwo pchają każdego wybitnego sportowca w objęcia zawodstwa, jeżeli nie otwartego, to zamaskowanego, by móc, sprytnie obchodząc odnośne przepisy, zbierać laury w zaszczytnym sporcie amatorskim. Ze szczytnej idei sportu czyni się obiekt handlowy. Takiej niezdrowej rekordomanii nie można w każdym razie usprawiedliwiać chęcią propagandy sportu samego, gdyż w istocie swej jest sprzeczną z samym założeniem tej idei.

Wpadliśmy więc z jednej skrajności w drugą, lecz dla dobra ludzkości spodziewać się musimy, że trafimy na właściwe tory i rozróżnimy sport jako ideę wychowawczą od sportu zawodowego jako widowiska.

---

UWAGA: Na mapce Hufca Harcerzy w Żorach (na str. 26) należy linię wschodnią Hufca przesunąć na wschód poza Kryry i Mizerów.

## Komunalna Kasa Oszczędności

TELEFON NR 50

miasta **Żor**

ROK ZAŁOŻ. 1887

(gmach własny)

Instytucja o pupilarnej pewności przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 zł począwszy — udziela pożyczek krótko- i długoterminowych na dogodnych warunkach — otwiera rachunki czekowe i bieżące — przyjmuje weksle do inkasa i do dyskonta — przyjmuje do depozytu papiery wartościowe i inne

## Wytwórnia i Skład Artykułów Sportowych Składnica Harcerska, Sp. z o. o. Katowice, ul. Francuska 12

poleca:

namioty turystyczne i obozowe  
mundury: sokole (polowe), rezerwistów, strzeleckie, harcerskie  
czapki wszelkiego rodzaju

Artykuły sportowe i turystyczne w dużym wyborze

## Zakład Fotograficzny „HELIOS“, Żory, Rynek nr 11

wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres fotografii po cenach najniższych

## Żorski Skład Kawy, wł. Krystyna Knopekówna, Żory, Rynek nr 1

poleca: kawę, herbatę, kakao, wszelkie słodycze i towary kolonialne oraz artykuły spożywcze

✂ **A. MAREK** ✂

**ŻORY**

**Telefon nr 122**

Wszelkie materiały budowlane. — Maszyny i narzędzia rolnicze. — Artykuły dla hut i kopalń. — Pompy i rury. — Okucia budowlane i meblowe. — Dykty klejone. — Narzędzia rzemieślnicze. — Towary metalowe, emaliowane, mosiężne i krótkie. — Żarówki elektryczne, szkło okienne. — Urządzenia domowe i kuchenne

## J. KASPROWSKI, Drogeria i skład farb

Artykuły fotograficzne — Skład win i wódek

Ż O R Y, ul. Drzewna 3      Telefon 87

## ŻORSKA FABRYKA ROWERÓW

Inż. J. Bardeckiego poleca:

rowery marki „Korona J. B. Z.”

Rewelacyjną nowością tych rowerów jest łożysko automobilowe zamiast dotychczas stosowanego łożyska konusowego

Rowery naszej marki odznaczają się:

- 1) nieograniczoną wytrzymałością,
- 2) nadzwyczaj lekkim biegiem (o ca 40% lżej od łożyska konusowego),
- 3) szczerlnie zamkniętym supportem (nieodstępnym dla brudu ulicznego),
- 4) nie potrzeba ich oliwić (raz smarowany starczy na lata).

Żądajcie wszędzie rowerów z łożyskiem automobilowym marki „J. B. Z. Korona”!

PKO Katowice Nr. 301.596

ŻORY — Tel. 78

# DRUKARNIA DZIEDZICTWA

## CIESZYN

UL. POKOJU nr 6

wykonuje wszelkie

prace w zakres dru-

karstwa wchodzące

po cenach umiarko-

:- wanych :-

Czas wesoło spędzisz

na dancingu, który się odbywa w każdą niedzielę w Restauracji dancin-  
gowej i ogrodowej „POKRZEP SIE” w ŻORACH, Dworcowa 5

Farby — Lakiery — Pokosty — Artykuły fotograficzne —

Wina i wódki poleca po cenach najniższych

**Nowa Drogeria**

**Mieczysław Schnotale Żory, Rynek 2 - Telefon 85**

## F. KAŁUŻA, ŻORY, ul. Szeroka 3 - Tel. 45

poleca:

zboża, pasze, nasiona, nawozy sztuczne, materiały budowlane,  
węgiel, towary spożywcze

## HOTEL POLSKI = Restauracja (właściciel PAWEŁ SZWARC)

poleca: pokoje nowoczesnie urządzone z bieżącą wodą i łazienkami, restaurację  
z pierwszorzędną kuchnią zaopatrzoną w potrawy zimne i gorące o każdej porze  
dnia, pierwszorzędnie pielęgnowane *piwo i wódki*

ŻORY, Rynek 4, Tel. 21

## Franciszek Mikołajec

Skład towarów kolonialnych i nasion

Żelazo sztabowe — Materiały budowlane

Narzędzia, artykuły wodociągowe i sanitarne

Okucia, dykty, szkło okienne, ornamenty, sprzęt kuchenny

Nawozy sztuczne

Ż O R Y, Rynek 2      Telefon nr 59

## Dom Manufakturowy JAN DREINERT junior

ŻORY, ul. Szeptyckiego 17      Telefon 36

*Największy wybór towarów tekstylnych, jak:*

jedwabi, materiałów wełnianych oraz bielizny stołowej i pościelowej

Kapy      Narzutki      Firanki

Bielizna damska — Artykuły męskie — Towary krótkie

Wyprawy ślubne      Wszelkie dodatki krawieckie

160.000 —

# TEODOR TORENTZ

## BUDOWNICZY

Przedsiębiorstwo robót budowlanych i inżynierskich; zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy na obwód Sądu Okręgowego w Rybniku

**KATOWICE, ul. św. Ducha**

TELEFON nr 326-13

P. K. O. Katowice nr 310.447

**(dawniej Żory)**

# Franciszek Kutz

**ŻORY** (Górny Śląsk)

**Cegielnia parowa**



Fabryka rur drenowych i dachówek

Cegła pustakowa i sufitowa

P. K. O. Katowice nr 301.319

Telefon nr 18

2000

# AMERYKAŃSKI MŁYN PAROWY

MICHAŁ KOWOL, Sp. kom.

Telefon nr 11

**Ż O R Y**

Telefon nr 11

Zakup zboża, sprzedaż przetworów młynarskich  
i ziemiopłodów

# Józef Mikołajec

**budowniczy**

**zaprzyięzony biegły sądowy**

Przedsiębiorstwo robót budowlanych na- i pod-  
ziemnych, żelbetowych, budowy mostów  
i budowy przemysłowe

**Ż O R Y, TELEFON 102**

